Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

R… IX. Nr. 283 Łódź, piątek 13 października 1933 r.

Potworny morderca w ręku policji.



Jan Malisz, syn b. fotografa nadwornego króla Piotra serbskiego, wykolejeniec i niebieski ptak, zawodowy gigolo dancingów krakowskich — który wraz ze swoją żoną Marją z Węgrzynów (również znaną w kołach przestępczych) zamordował w Krakowie listonosza Przebindę i małżonków Suesskindów. Został on wczoraj aresztowany w Katowicach, a żona jego w Rabce. Oboje staną przed sądem doraźnym.

Wizyta żony u kochanki męża.

Dramat miłosny ojca 4-ga dzieci.

Dwa trupy w restauracji.

Wilno, 13 października. Wczoraj około północy w jednym z gabinetów restauracji „Pod Niedźwiedziem" mieszczącej sie przy ulicy Antokolskiej, rozegrał sie wstrząsający dramat.

Około godz. 10 wiecz. przed wspomnianą restauracje zajechała taksówka, z której wysiadł przyzwoicie ubrany mężczyzna

w towarzystwie młodej kobiety.

Oboje przytuleni do siebie szybkim krokiem weszli do restauracji i zajeli gabnet, gdzie kazali podać napoje i zakąski.

Około godz. wpół do dwunastej właściciel restauracji, Jerzy Taraszkiewicz, posłyszał nagle z gabinetu odgłos trzech kolejnych strzałów rewolwerowych. Wbiegł natychmiast do gabinetu, gdzie oczom jego przedstawił sie wstrząsający widok.

Na kanapie leżała młoda kobieta ze słabemi oznakami życia. Z piersi jej spływał

wąski strumyk krwi.

Oparty o krzesło leżał jej partner bez oznak życia. W prawej ręce ściskał rewolwer.

W chwili gdy p. Taraszkiewicz wpadł do gabinetu kobieta jeszcze żyła. Na pytanie właściciela restauracji co cie stało, ranna wyjąkała „nic tu nie było, nic!" — Były to jej ostatnie słowa. Za chwilę nie żyła.

W międzyczasie na miejsce wypadku przybyła policja oraz karetka pogotowia ratunkowego. Lekarz orzekł, iż

oboje nie żyją. —

Kobieta otrzymała dwa strzały w okolicy piersi z których jeden był śmiertelny. Mężczyzna zaś strzelił sobie w okolice serca, ponosząc momentalną śmierć.

Zwłoki ofiar krwawej tragedji zabezpieczono na miejscu.

Już pierwsze oględziny zwłok wyjaśniły, iż zaszedł tu wypadek zabójstwa i samobójstwa. Ze znalezionych przy zwłokach mężczyzny dokumentów stwierdzono, iż jest to 32-letni woźny państwowej fabryki tytoniowej, Stanisław Peciak.

Nazwisko kobiety wobec nieodnalezienia przy niej żadnych dokumentów, ustalone zostało dopiero po upływie kilku godzin. — Okazała się nią mieszkanka Grodna Nadzieja Bieńko, przybyła do Wilna przed kilku miesiącami i zamieszkała przy ulicy Cmentarnej 14.

Jak świadczą okoliczności wypadku, tło dramatu było romantyczne. Peciak, który jest **ojcem czworga dzieci,** z których najmłodsze liczy zaledwie 7 miesięcy poznał przed kilku miesiącami Bieńkównę, z którą nawiązał romans.. Oboje pokochali się nawzajem, lecz na przeszkodzie stanęła żona Peciaka i czworo dzieci..

Tem niemniej młodzi spotykali się często, aż dowiedziała się o tem żona Peciaka, która pewnego dnia odwiedziła Bieńkównę i zaczęła ją błagać,

by nie uwodziła męża,

który musi dbać w pierwszym rzędzie o dzieci. Bieńkówna bardzo przejęła się prośbami żony swego kochanka i uroczyście przyrzekła zerwać z jej mężem stosunki.

Bieńkówna przez pewien czas dotrzymywała słowa. Unikała Peciaka.. Nie długo trwał jednak opór. Pewnego dnia oboje się znowu spotkali..

Na stole znaleziono skrawek papieru na którym kochankowie chcieli widocznie

napisać pożegnalny list.

W ostatniej jednak chwili rzekli się dla nieznanych powodów tej myśli i list został tak mocno pokreślony, iż nic w nim nie można było przeczytać za wyjątkiem podpisu Peciaka. Pozatem w ciągu niespełna dwóch godzin oboje wypalili aż dwie paczki papierosów, co świadczy o tem, że byli mocno podenerwowani, widocznie powziętą decyzją..

Pozatem ostatnie słowa zastrzelonej również zdają się świadczyć za tem, iż w danym wypadku miało miejsce zabójstwo i samobójstwo za obopólną zgodą.

Żona Peciaka, dowiedziała się o śmierci męża, dopiero z ust posterunkowego, który zgłosił się do jej mieszkania celem zbadania jej..

Zgon wynalazcy.



Inżynier Tiling, znany konstruktor samochodu rakietowego poniósł śmierć podczas eksplozji w swojem laboratorjum.

Gorące powitanie weteranów polskich w Pradze.

Powstańcy 1863 r. w drodze do miasta Hradec-Kralove.

Praga, (Pat). 13 października, Wczoraj wieczorem przybyło do Pragi pięciu weteranów powstania roku 1863 pp. Malewski, Wandalli, Milczarski, Świderski i Tarnawski; udają się oni do (ze sztandarem powstańczym do Hradec-Kralove, na zaproszenie miasta, które w niedzielę, 15 b. m. organizuje uroczystości czesko-polskie, z okazji 70-ej

rocznicy powstania 1863 roku.

Na dworcu powitali przybywających: poseł polski w Pradze dr. Grzybowski z członkami poselstwa i konsulatu, attache wojskowy poselstwa ppłk. Czerwiński, komendant dywizji praskiej gen. Klecanda wraz z generalicją i korpusem oficerskim, przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych, miasta Pragi, Uniwersytetu praskiego, tow. czeskosłowacko - polskiego, szeregu organizacyj społecznych, członkowie kolonji polskiej i t. d. Podkreślić należy obecność honorowego burmistrza miasta Hradec-Kralove Ulricha, 80-letniego starca, który pamięta internowanych w Hradcu w roku 1863

powstańców polskich.

Przed dworcem oczekiwały przybywających tysiączne rzesze publiczności. W chwili wjazdu pociągu na dworzec na peronie rozległy się niemilknące okrzyki „Niech żyją". Po odegraniu hymnów narodowych polskiego i czeskosłowackiego powitał weteranów polskich gen. Klecanda, który w serdecznych słowach podkreślił że są oni wzorem nietylko dla żołnierzy i narodu polskiego, lecz także dla armji czeskosłowackiej i narodu czeskosłowackiego.,

Następnie w imieniu zw. oficerów czeskosłowackich powitał przybyłych b. min. Slavik, w imieniu Pragi—dr. Fleissig oraz w imieniu tow. czeskosłowacko-polskiego i zw. legjonistów czeskosłowackich poseł Benesz. W imieniu weteranów odpowiedział na powitanie p. Wandalli, który podkreślił, że przybywający do Czechosłowacji weterani przywieźli ze sobą

najdroższą pamiątkę,

jaką posiadają, a mianowicie sztandar z powstania, który powiewał w roku 1863 nad bohaterami z partji Kaczanowskiego.

Zebrane tłumy długo wznosiły okrzyki na cześć polskich gości. Niezwykle wzruszający był moment, kiedy jakaś kobieta z tłumu, przebiwszy się przez szpaler poczęła okrywać pocałunkami ręce weteranów. Wśród entuzjastycznych okrzyków odjechali powstańcy do domu oficera czeskosłowackiego, gdzie zamieszkali.

Po Niemcach — Francuzi.

Nowy straszliwy gaz trujący.

Paryż, 13 października. Dzisiejszy „Le Matin", donosi, że dyrektor Instytutu Chemicznego Clermont - Ferrand prof. Bert odkrył przypadkowo nowy gaz trujący, odznaczający się

niezwykłą intensywnością.

Jest to odpowiednik iperytu i lewizytu. Doświadczenia, dokonywane na zwierzętach, wykazały że żadna maska przeciwgazowa nie będzie mogła zabezpieczyć przed strasznemi skutkami działania gazu, który atakuje nietylko drogi oddechowe ale również

tkanki i komórki.

Nowy gaz, jak również płyn, wydzielający ten gaz są bezbarwne.

Napad pod Lućmierzem.

Bandyci zrabowali 30 złotych.

Łódź, 13 października. W dniu wczorajszym władze policyjne zaalarmowane zostały wiadomością o napadzie rabunkowym dokonanym na szosie, pomiędzy lasami lućmierskiemi. Około godziny 1 popołudniu powracał z Łodzi do Lućmierza wozem ciężarowym 18-letni Franciszek Bernard, zamieszkały we wsi Czarków, powiatu łęczyckiego. W chwili gdy Bernard znalazł sie na zupełnie pustym odcinku szosy pomiędzy lasami lućmierskiemi napadło na niego

trzech osobników,

którzy zrabowali mu 30 złotych w gotówce, poczem zbiegli.

Obrabowany Bernard po ucieczce bandytów udał sie do pobliskiego komisarjatu policji gdzie złożył meldunek. Policja wdrożyła dochodzenie zmierzające w kierunku pochwycenia sprawców napadu.

Pamiętniki inż. Zaremby skonfiskowane

przez Komisarjat Rządu.

Warszawa, 13 października. Jak wiadomo, inż. Henryk Zaremba, znany z głośnego procesu o morderstwo ś. p., Lusi Zarembianki, wydał książkę,

zawierającą pamiętniki

z okresu życia, bezpośrednio poprzedzającego morderstwo. Pamiętniki te zostały skonfiskowane przez komisarjat rządu na m. st. Warszawę..

Oblężenie hotelu National w Hawannie.



Pierwsze oryginalne zdjęcie z oblężenia hotelu National (strzałka) w Hawanie, w którym bronili się zwolennicy wypędzonego dyktatora Machado. Hotel jak wiadomo został zupełnie zniszczony przez ogień armatni, a większość oblężonych oficerów zginęła.

Kochanka kryminalisty żoną lekarza.

Tajemnica luksusowej sypialni.

Warszawa, 13 października. Do wydziału cywilnego sądu okręgowego wpłynęła niezwykła sprawa przeciwko lekarzowi warszawskiemu, drowi S.

Przed kilku laty dr. S. ożenił się i żona m. in. wniosła mu kosztowną,

stylową sypialnię.

Obecnie do dr. S. zgłosił się niejaki Arnold Hipkin, który niedawno opuścił więzienie, gdzie

przesiedział 4 lata,

za jakąś aferę. Hipkin zażądał zwrotu stylowej sypialni, mówiąc, że stanowi ona jego własność. Wtedy dr. S. odmówił wydania sypialni, Hipkin wystąpił do sądu ze skargą, w której twierdzi, że pozostawał niegdyś w zażyłych stosunkach z obecną małżonką d-ra S. i wówczas **przy wspólnem pożyciu** wstawił do mieszkania ową kosztowną sypialnię.

Spowodu wielkich wymagań przyjaciółki Hipkin zrujnował się i dokonał afery. Obecnie, po wyjściu z więzienia, dowiedział że, że przyjaciółka jego wyszła zamąż za lekarza. Postępowanie swojej przyjaciółki uważa Hipkin... za niewdzięczne i dlatego domaga się zwrotu podarowanej sypialni.

Sprawa ta w najbliższych dniach ma znaleźć się już na wokandzie. Tym czasem na tle wystąpienia Hipkina dr. S. rozszedł się ze swoją żoną, która skolei wniosła skargę przeciwko Hipkinowi, pomawiając go o szantaż. Zapewne śledztwo wyjaśni całkiwicie tę niezwykłą tajemnicę sypialni.

Dolar 5,83.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.86, w płaceniu 5.83; dolar złoty w żądaniu 9. w płaceniu 8.95; funt angielski w żądaniu 27,50, w płaceniu 27..50; rubel złoty w żądaniu 4.72, w płaceniu 4.70, marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35 w płaceniu 34.90.

Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 5,83.

ZGON 104-LETNIEJ staruszki.

Częstochowa, 13 października. We wsi Rudnik Wielki pod Kamienicą Polską zmarła 104-letnia Wiktorja Małczykowa. Do ostatniej chwili życia zachowała ona pełną jasność umysłu, całkowitą sprawność fizyczną i zdumiewającą pamięć dawno minionych wydarzeń.

Sanatorjum dla narkomanów.



W dniu 15 b. m. otwarte zostanie w Świacku koło Grodna sanatorjum dla narkomanów. Sanatorjum mieścić się będzie w pałacu hr. Wołowiczów, w którym ongiś częstym gościem był Stanisław Poniatowski, kiedy przebywał w Grodnie. Pałac ten, posiadający szereg sal zabytkowych, został obecnie przebudowany na sanatorjum, w którem mają znaleźć opiekę i zdrowie alkoholicy, kokainiści, morfiniści, eteromani etc.

Jak zwabiono listonosza Przebindę do krwawej pułapki?

Echa potwornej zbrodni w Krakowie.

Kraków, 13 października. Aresztowanie krwawego mordercy listonosza Przebindy Jana Malisza i jego żony, wywołało w Krakowie uczucie ulgi.

W posiadaniu władz śledczych znajduje się obecnie przekaz, który wysłał morderca, aby przy pomocy niego

zwabić pieniężnego listonosza

do mieszkania Süsskindów, gdzie zastawiona była krwawa pułapka.

Jak powyżej zaznaczyliśmy przekaz ten został nadany na poczcie w Podgórzu.

Na stronie adresowej wpisane jest: „WP. Salomea Selecka, Kraków ul. Pańska 11 — II p. m. 11".

Jako nadawczyni figuruje: „Fela Berger, Podgórze, Węgierska 10".

Przekaz nadany jest w dniu 30 września. Z tyłu przekazu znajduje się dopisek:

„Posyłam 10 złotych na koszta wysyłki. Bardzo proszę o dołączenie tych wzorów, które u Pani zostały". Podpis: „F. Berger".

W miejscu, gdzie się kwituje odbiór pieniędzy, znajduje się pieczątka z datą 2 października. Pod spodem ołówkiem **początek podpisu: „Sele..."**.

Widocznie Maliszowa podpisywała przekaz, a wówczas padł strzał.

Oczywiście posiadając tak cenny dowód w swoim ręku policja przedewszystkiem przeprowadziła

próbę pisma Malisza.

Ponad wszelką wątpliwość okazało się, iż przekaz własnoręcznie napisał Malisz.

Tak więc do łańcucha dowodów przybył jeszcze jeden dowód niewzruszony.

Zaznaczyć nawiasowo należy, że na adresowej stronie przekazu figuruje

pieczątka: „13",

a więc i tu mamy do czynienia z tragiczną trzynastką.

SZCZEGÓŁY ARESZTOWANIA MALISZA.

Katowice, 13 października. Wywiadowcy obstawili dom przy ul. Ligonia 18, a następnie o godz. 3 rano przyszli do kabaretu „Trocadero" i czekali aż do rana. Gości było bardzo niewielu. O godzinie wpół do piątej rano przybył Malisz, niosąc ze sobą walizkę, którą następnie złożył w garderobie, sam zaś udał się do bufetu, gdzie raczył się wódką. W pewnej chwili otoczyli go czterej wywiadowcy, a Malisz momentalnie sięgnął ręką do kieszeni surduta, gdzie miał nabity rewolwer systemu F. N.

Rewolwer ten był niezabezpieczony i miał kulę w lufie, oraz pełny magazyn nabojów. Wywiadowca Wiśniewski krzyknął: „Ręce do góry-" zaś wywiadowca Czylok chwycił Malisza za rękę i udaremnił mu manipulację rewolwerem. Ubezwładniony Malisz, któremu nałożono kajdanki, na pytanie jak się nazywa, odpowiedział:

JESTEM JAN MALISZ — JESTEM STRACONY.

Po odebraniu mu rewolweru i obezwładnieniu wywiadowcy zapytali go, dla kogo przeznaczył kule znalezione w browningu. Malisz odpowiedział: — Dla znajomego wywiadowcy krakowskiego. Malisz miał na myśli wywiadowcę Tosza.

Wywiadowcy wyprowadzili z kabaretu skutego Malisza i zabrali z garderoby walizkę, w której znajdowało się około 15.000 złotych, oraz szereg nowych rzeczy, zakupionych przez Malisza w Katowicach. Taksówką odwieźli wywiadowcy Malisza do budynku dyrekcji policji przy ul. Zielonej, gdzie rozpoczęło się przesłuchanie. Morderca złamany przyznał się do wszystkiego i szczegółowo opowiedział wykonanie mordu.

62-letni starzec uwiódł 8-letnią wnuczkę.

Wieluń, 13 października. Sąd okręgowy w Kaliszu na sesji wyjazdowej w Wieluniu rozpatrywał sprawę Józefa Nowaka lat 62 zam. w Wieluniu oskarżonego o kazirodztwo jakiego dopuszczał się na swej 8-mio letniej wnuczce..

Sąd po rozpatrzeniu sprawy i zbadaniu całego szeregu świadków skazał zwyrodniałego starca na 1 rok więzienia.

Fabrykant zapalniczek benzynowych wpadł w ręce policji.

Wieluń, 13 października,

W czasie odbywającego się jarmarku w Zd. Woli przytrzymany został przez lotną brygadę Insp. Str. Gran. Wieluń — Rzep Józef mieszkaniec Łodzi, **który sprzedawał zapalniczki benzynowe** własnej wytwórni.

Jak się okazało Rzep posiadał w Łodzi przy ul. Pabjanickiej specjalnie urządzony warsztat gdzie „fabrykował" zapalniczki na większą skalę.

Konkurent monopolu zapałczanego — niedowierzając widocznie nikomu, sam jeździł po jarmarkach i odpustach w całem województwie łódzkim sprzedając swe „wiatrówki" chłopom po ile się dało.

W chwili przytrzymania Rzep posiadał przy sobie

trzydzieści kilka zapalniczek

poumieszczanych sprytnie w różnych częściach garderoby.

„Wiatróweczki", przyznać należy, wykonane są po mistrzowsku.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wczoraj odbyła się w gmachu Reichstagu wizja lokalna przy odtworzeniu przebiegu podpalenia według zeznań policji i świadków.

(—) Koła emigracji żydowskiej z Niemiec rozpowszechniają wiadomość, o rzekomym zamiarze ustąpienia Hindenburga na znak protestu przeciwko wystąpieniom szturmówek hitlerowskich. Potwierdzenia tej wiadomości brak.

(—) Ameryka, Anglja i Francja postanowiły stanowczo sprzeciwić się żądaniom Niemiec, domagającym się dozbrojenia. W związku z zebraniem się prezydjum konferencji rozrojeniowej wyjechał do Genewy minister Beck.

(—) Rząd Czechosłowacji kasuje z dn. 15 b. m. część pociągów, kursujących pomiędzy Czechosłowacją a Rzeszą oraz idących tranzytem przez Czechosłowację do Niemiec. Zarządzenie to zostało spowodowane brakiem podróżnych do Niemiec. M. in. skasowano wozy sypialne pociągu Praga—Berlin i wszystkie pociągi pośpieszne z Karlovych Varow i innych miejscowości leczniczych do Niemiec.

(—) Były poseł amerykański w Warszawie John Stetson, został usunięty z giełdy nowojorskiej i ogłoszony bankrutem.

(—) Wczoraj z lotniska na Okęciu wystartowały na zlot płatowców do Lwowa 32 samoloty myśliwskie konstrukcji PZL pod dowództwem szefa departamentu aeronautyki min. spraw wojsk. pułk. Rayskiego.

Ze Lwowa eskadra polska wystartuje do Rumunji celem rewizytowania lotnictwa rumuńskiego. Termin startu w zależności od warunków atmosferycznych będzie ustalony we Lwowie.

(—) Urząd wojewódzki anulował uchwałę o rozwiązaniu się rady miejskiej m. Piotrkowa.

(—) Komplet sędziowski, sądzący w Tarnowie sprawę zajść w Kozodrzy, ogłosił wyrok, mocą którego 12 wieśniaków zostało skazanych na kary od 6 do 10 miesięcy więzienia.

Pożar o północy.

Łódź, 13 października. Ubiegłej nocy, około godziny 12, wybuchł pożar w niewielkiej fabryczce Leona Fajtmana, przy ulicy Limanowskiej 131/133. Przybyła straż ogniowa, mimo pewnych utrudnień spowodu wąskiego terenu i braku wody wpobliżu, po godzinnej akcji pożar zlokalizowała.. Budynek fabryczki **został ocalony.**

Zniszczeniu uległo tylko częściowo wewnętrzne urządzenie.

Straty niewielkie..

Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Amy Johnson umysłowo-chora.

Kalumniatorka Polski w szpitalu psychjatrycznym.

Z Nowego Jorku donoszą: Bawiąca od dłuższego czasu w Stanach Zjednoczonych lotniczka angielska Amy Johnson - Mollison uległa wczoraj ponownie silnemu

atakowi nerwowemu

i w stanie bardzo groźnym umieszczona została w jednej z klinik prywatnych. Wedle diagnozy lekarskiej ma się tu do czynienia

z poważną chorobą umysłową

pacjentki, której wyleczenie będzie bardzo trudne.

Jak wiadomo, Amy Johnson - Mollison już kilkakrotnie doznała silnych ataków nerwowych, z których dotychczas jednak zawsze wyszła obronną ręką.

Towarzystwo Polsko-Szwedzkie w Łodzi.

Zebranie organizacyjne.

Łódź, 13 października. Wczoraj wieczorem odbyło się w wicekonsulacie szwedzkim przy ulicy Rokicińskiej organizacyjne zebranie, celem utworzenia Towarzystwa Polsko-Szwedzkiego w Łodzi.

Na zebranie zjawił się szereg przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. Po serdecznem powitaniu przybyłych przez konsula M. Kona. przewodnictwo objął rejent Rżewski, który wygłosił słowo wstępne.

Następnie profesor Wroński zobrazował w obszernym referacie dotychczasowe stosunki obu narodów, zatrzymując się dłużej na okresie powstaniowym i powojennym. Podkreślając sympatję, jaką cieszy się Polska wśród Szwedów, wskazał na doniosłą pracę, dokonaną na polu zbliżenia obu narodów przez p. Felleniusa, nazwanym w swej ojczyźnie „honorowym ambasadorem Polski".

Profesor Wroński zapowiedział na listopad odczyt p. Fellemiusa w Łodzi, przypominając jego zasługi około zorganizowania specjalnych studjów polonistyki w kilku wyższych zakładach naukowych w Szwecji, oraz lektoratu szwedzkiego w Polsce.

Po referacie prof. Wrońskiego odczytano szkic statutu, poczem wybrano komisję trzech złożoną z konsula Kona, mecenasa Chomicza i prof. Wrońskiego, którzy uzgodnili tekst statutu.

Po oficjalnej części zebrania pp. konsulostwo przyjmowali zebranych herbatką.

PUSTKI W DWÓCH SZAFACH.

Zuchwała kradzież we wsi Mirosławice.

Łódź, 13 października. Niezwykle zuchwałej kradzieży dokonano wczoraj we wsi Mirosławice, gminy Babice, powiatu łódzkiego. Pod osłoną nocy do mieszkania Wacława Grabowskiego, włamali się niewykryci dotąd sprawcy, którzy ogołocili dosłownie z garderoby

dwie szafy.

W poszukiwaniu pieniędzy włamywacze rozbili szufladę w stole, gdzie jednak zamiast gotówki znaleźli tylko książeczkę wojskową na nazwisko poszkodowanego którą też zrabowali.

Uniesiony przez wiejskich włamywaczy łup przedstawiał wartość kilkuset złotych. Zawiadomiona o kradzieży policja, w wyniku przeprowadzonego dochodzenia zatrzymała kilku podejrzanych osobników, czy jednak pośród nich znajdują się istotni sprawcy dokonanej kradzieży narazie nie ustalono. Dalsze poszukiwania trwają.

ŻYCIE PABJANIC.

OSADA MŁYŃSKA W PŁOMIENIACH.

Straty wynoszą kilkanaście tysięcy złotych.

Pabjanice, 13 października. W osadzie młyńskiej noszącej nazwę „Joachim na Pliszce" pod Pabjanicami, będącej własnością rodziny Krauze z niewiadomych przyczyn wybuchł pożar, który wkrótce ogarnął wszystkie zabudowania. Okoliczni włościanie wspólnie z właścicielami rzucili się

do gaszenia ognia,

alarmując jednocześnie straż ogniową w Pabjanicach. Pomimo, że niektóre budynki pokryte były dachówką, pożar wzmagał się z minuty na minutę. Zanim straż ogniowa pabjanicka zdążyła przybyć na miejsce, ogień ogarnął stodołę, oborę, chlewy, szopy, oraz inne budynki. Praca straży ogniowej polegała jedynie na umiejscowieniu ognia, nie pozwalając przenieść się groźnemu żywiołowi na sąsiednie zabudowania. Po kilkugodzinnej akcji ogień zlokalizowano. Z osady młyńskiej „Joachim" pozostały zgliszcza. Straty wynoszą kilkanaście tysięcy złotych.

STAN ROBÓT PUBLICZNYCH.

Pabjanice, 13 października. Roboty publiczne w Pabjanicach znajdują się w całej pełni. Tymczasowy Zarząd Miejski uzyskał z Funduszu Pracy powiększenie kredytów na ten cel do sumy 700 tysięcy zł., podczas gdy poprzedniemu Magistratowi przyznano tylko

200 tysięcy złotych.

Rozporządzając tak poważną sumą Tymczasowy Zarząd Miejski przystąpił energicznie do wykonania planu regulacyi ulic. Poza częściowem uregulowaniem ulicy Legionów, przystąpiono do uregulowania ulic Kościuszki i Pułaskiego oraz wykończenia robót przy stawie enderowskim. Roboty publiczne obejmować również będą plac gen. Dąbrowskiego, na którym stanie piękny pomnik Niepodległości, wyobrażający postać legionisty. Roboty te polegać będą

na oczyszczeniu skwerów

obok kościoła św. Mateusza i uregulowaniu terenu wpobliżu pomnika. Odsłonięcie pomnika nastąpi w dniu 11 listopada r. b.

Na uroczystość tę zaproszeni zostali najwyżsi dostojnicy Państwa z Prezydentem prof. Ign. Mościckim na czele.

Łodzianin z sercem po prawej stronie i ślepą kiszką po lewej.

Łódź, dn. 13 października. Niejednokrotnie już lekarze wykrywali u ludzi serce po prawej stronie organizmu, nie słyszeliśmy jednak o tem, aby stwierdzono u człowieka serce po prawej, a tak zw. ślepą kiszkę

po lewej stronie.

Wypadek taki zdarzył się w Łodzi. Jeden z lekarzy mianowicie, wezwany na ul. Kilińskiego do pacjenta K., który skarżył się na ból lewej strony podbrzusza, stwierdził, że pacjent jego wbrew naturze posiada ślepą kiszkę z lewej strony.

Zaskoczony tym wypadkiem lekarz badał dalej i stwierdził, że p. K. posiada serce z prawej strony — znów wbrew naturze.

Najcharakterystyczniejsze jest to, że pan K. — niejednokrotnie był już badany przez lekarzy,

odbył służbę wojskową,

lecz dotąd nie wykryto u niego tych szczególnych wad organizmu.

Świadczy to między innymi i o tem, że wady te absolutnie nie przeszkadzają panu K. i organizm jego funkcjonuje bez zarzutu.

Zmiażdżona głowa szofera.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

W dniu wczorajszym, o godzinie 6 popołudniu, w podwórzu posesji przy ulicy Piotrkowskiej 93 wydarzył się tragiczny wypadek. Reperacją samochodu półciężarowego zajęty był szofer niejaki Eugenjusz Różalski.

Różalski leżał pod samochodem i naprawiał defekt osi tylnej. W pewnej chwili osunął się lewar i samochód osiadł

przygniatając szoferowi głowę.

Ofiarę wypadku wydobyto spod samochodu i zawezwano pogotowie, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Różalskiego, w stanie groźnym, do szpitala miejskiego św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Kilińskiego 20, w celach samobójczych napiła się fenolu 28-letnia Ela Roszkowska.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł desperatkę, w stanie groźnym, do szpitala w Radogoszczu. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

• • •

Na ulicy Zawadzkiej najechany wozem odniósł ogólne obrażenia ciała 46-letni Daniel Rybak, krawiec, zamieszkały przy ulicy Piłsudskiego 70. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Warszawa, jako jeden z powiatów przyszłego województwa stołecznego, zgodnie z projektem nowej ustawy uczestniczyć będzie z 1.200,000 mieszkańcami, przy 700.000 ludności innych powiatów tego województwa, w pokrywaniu ogólnych wydatków. Na stolicę spadnie największy udział w wydatkach. Projekt ustawy przewiduje, że do województwa stołecznego należeć ma podejmowanie prac, mających na celu podniesienie gospodarcze, zdrowotne i kulturalne życia całego regjonu, o ile zadania te przekraczają siły poszczególnych jego części, więc niebezpieczeństwo obciążenia Warszawy nowemi wydatkami jest poważne.

* * *

W teatrze Narodowym odbywają się już pełne próby fredrowskiej „Zemsty", która wystawiona będzie dla uczczenia setnej rocznicy lwowskiej pra - premjery tego arcydzieła kunsztu scenicznego djalogu i wiecznie porywającego humoru. „Zemsta" ukaże się w brylantowej obsadzie. Rolę Cześnika objął, w spadku po ojcu, Jerzy Leszczyński, który równocześnie święcić będzie trzydziestoletni jubileusz swej pracy na scenie. Rejenta grać będzie Węgrzyn, Papkina — Maszyński, Dyndalskiego — Solski, który równocześnie reżyseruje sztukę. Rolę Podstoliny objęła oczywiście Mieczysława Ćwiklińska, która rozkochana w wierszu fredrowskim, o tej zwłaszcza roli oddawna marzyła.

* * *

Istniejące przy Ministerstwie Poczt i Telegrafów Muzeum Poczty i Tele - komunikacji (Warszawa, ul. św. Barbary 2, gmach C. T. i T. M.) przystępuje do organizowania specjalnego działu, obrazującego pocztę polową Legjonów Pol. w czasie wojny światowej. Dział ten będzie obejmował aparaty telegraficzne, telefoniczne, utensylja, sprzęt, szyldy, odznaki, materjały pocztowe i różne objekty filatelistyczne, dokumenty, akta, schematy połączeń itp. Muzeum P. i T. zwraca się z gorącym apelem do wszystkich P. P. byłych uczestników Legjonów, jak również osób, które współpracowały przy organizacji służby pocztowej w tych formacjach, o łaskawe nadesłanie opisów posiadanych przedmiotów, przedstawiających wyżej wyszczególnione zabytki poczty polowej Legjonistów. Eksponaty złożone w darze, będą przyjmowane z wdzięcznością, a na wystawionych objektach w salach muzealnych będą uwidocznione nazwiska ofiarodawców.

* * *

W myśl uchwały ostatniego Nadzwyczajnego walnego zebrania członków Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego, ma zostać organizowany na koniec listopada roku bieżącego, uroczysty obchód 60-lecia istnienia Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego i 30-lecia istnienia Wyższej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie, przy Warszawskiem Tow. Muzycznem. W tym celu postanowił Komitet Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego powołać do życia Komitet Organizacyjny, któremu przypadnie w udziale jako pierwsze zadanie nakreślenie planu wspomnianego obchodu jubileuszowego.

KRATECZKI.

WESOŁY WYJAZD.

Niespodzianka w piwnicy.

Kto wie, czy jednak dawny system podróżowania zapomocą dyliżansów, nie był w rezultacie znacznie przyjemniejszy od obecnych pociągów. Znacznie łatwiej było przecież wynająć dyliżans wyłącznie dla swojej dyspozycji, aby nie mieć towarzyszów podróży, niż obecnie wynająć choćby tylko jeden wagon. Teraz trzeba jechać razem z kilkudziesięciu nudnymi, brudnymi pasażerami, zamęczającymi człowieka „podróżną pogawędką".. Faktem jest, że w czasie podróży pociągami spotyka się znacznie mniej ładnych kobiet, niż starają się nas przekonać nowelki, natomiast przeważają nudni goście, stereotypowo rozpoczynający rozmowę od pytania:

— Dokąd szanowny pan jedzie?

Nie odpowiedzieć wcale byłoby niegrzecznie, odpowiadam więc zwykle:

— Do Poznania.

— Jakto do Poznania? Przecież ten pociąg jedzie do Krakowa.

— Szkoda. W takim razie jadę do Krakowa.

Jeśli rozmowny gość pomyśli, że ma do czynienia z warjatem, to już jest dobrze, trwożliwie się bowiem odsuwa i daje spokój. Gorzej, gdy jest usposobiony dobrotliwie.

— Ha-ha-ha.. Ale też żartowniś z szanownego pana. A na długo do Krakowa?

— Co?

— Na długo do Krakowa?

— Co?

— No, pytam czy na długo pan do Krakowa?

— A ja pytam co to pana obchodzi?

Nareszcie gadatliwa bestja, obraża się, w przeciwnym zaś wypadku zamęczy pytaniami. W jakim hotelu szanowny pan się zatrzymuje zwykle? W Krakowie jest taniej niż u nas w Psiej Wólce, prawda?

Zupełnie inaczej sprawa się przedstawia, gdy jakiś wyjątkowo pomyślny zbieg okoliczności sprawia, że znajduje się człowiek sam w przedziale, do którego po chwili wchodzi młoda i urocza dziewica. Wtedy role o tyle się zmieniają, że sam zwykle, braciszku, stajesz się stroną atakującą..

— Pozwoli pani, że otworze okno?

— Proszę.

Po chwili:

— Pozwoli pani, że zapalę papierosa?

— A może pani również zapali?

— Hm.... dziękuję bardzo. Właśnie zapomniałam kupić przed wyjazdem.

I już początek, najtrudniejszy, jest zrobiony. Pogawędka wchodzi na dobre tory.

— W jakim hotelu pani stanie?

— W „Saskim".

— A to świetnie. Ja również, może więc dla oszczędności weźmiemy jeden pokój?...

Zgoda lub odrzucenie tej propozycji zależy już całkowicie od osobistych walorów pytającego.

SĄSIAD.

Izrael Rozenberg, szewc z ulicy Kielma również wyjechał. Wyjechał na letnisko. Czy miał po drodze jakąś przygodę nie wiem, wiem natomiast że przed wyjazdem schował w piwnicy 200 złotych. O schowaniu bowiem dowiedział się sąsiad Rozenberga Chaim Fridman, który w czasie nieobecności, Rozenberga forsę z piwnicy buchnął. Rozenberg przyjechał, zajrzał do piwnicy, najpierw zbladł jak płótno, potem zaczerwienił się, jak róża, potem krzyknął, zaalarmował policję, zrobił skargę i wreszcie w rezultacie tych wszystkich faktów Sąd Grodzki skazał Chaima Fridmana na 4 tygodnie więzienia.

Gdybym był na żołdzie PKO, dodałbym piękny aforyzm o tem, że pieniędzy nie należy chować w piwnicy (Rozenberg już ich nie odzyskał), lecz dawać na przechowanie do PKO.

Jerzy Krzecki.

Kupiec drzewny prowokatorem zajść.

Napad na dworskie furmanki.

Z Oszmian donoszą:

Z pow. wołożyńskiego donoszą o niezwykłych ekscesach, które przybrały formę zbrojnego napadu na transport furmanek wiozących drzewo z lasów, należących do dóbr hr. Benedykta Tyszkiewicza. Tło i przebieg ekscesów są następujące:

Wileński kupiec drzewny, Dawid Gerson, nabył w dobrach purszajskich drzewo

z obszarów leśnych.

Wobec złej konjunktury na drzewo właściciel majątku oddał Gersonowi sprzedany zapas po zniżonych cenach i przyznał mu znaczne ulgi w eksploatacji. Po pewnym czasie jednak Gerson zażądał dalszych zniżek. — Gdy właściciel nie chciał zgodzić się na to kupiec próbował środków zastraszenia, groził donosami, teroryzował innych nabywców i t. p. Od gróźb Gerson przeszedł do czynów tego rodzaju, że musiano użyć interwencji policji.

Gerson podburzył okolicznych gospodarzy przeciwko dobrom purszajskim i wreszcie doprowadził do

czynnego wystąpienia tłumu,

który w sile około 200 ludzi zastąpił drogę furmankom folwarcznym, jadącym z drzewem przez wieś Siwiec. — Przeszło 50 wieśniaków, uzbrojonych w siekiery i drągi, podburzonych i prowadzonych przez niejakiego Kukulickiego, rzuciło się na wozy folwarczne, grabiąc drzewo. Następnie chłopi rozebrali most w lesie, uniemożliwiając wywóz drzewa folwarcznego. Interwencja policji położyła kres ekscesom, jakkolwiek ferment chłopski w tych okolicach nie ustaje.

Ostatnie cztery złote

zrabowali robotnikowi bandyci.

Z Bydgoszczy donoszą:

W iście amerykański sposób wzorem szajki bandyckiej Al Caponego banda złożona z trzech osobników napadła około godziny 4-ej popołudniu wpobliżu mostów kolejowych przy Nowym Cmentarzu na wracającego z pracy robotnika Pawła Maternika.

Bandyci zażądali od Maternika wydania

wszystkich pieniędzy.

Gdy robotnik wzbraniał się wydać pieniędzy wszyscy trzej rzucili się na niego i pobili go do nieprzytomności, poczem wyrwali mu portmonetkę z zawartością — tylko czterech złotych..

Po odebraniu łupu pozostawili skrwawionego robotnika na ziemi. Dopiero po odzyskaniu przytomności Maternik udał się do drugiego komisarjatu policji, robiąc doniesienie o zuchwałym napadzie bandyckim..

Policja energicznie zabrała się do roboty i w ciągu kilku godzin udało się

wyśledzić napastników.

Napadnięty robotnik poznał ich przy konfrontacji. Są to znani już policji Antoni Czerwiński i Władysław Zandecki. Trzeci nieznany jeszcze napastnik ukrywa się przed policją.

Kobieta podpaliła gospodarstwo

za przetrzymanie 15 złotych.

Warszawa, 13 października. Na wokandzie sądu okręgowego w Warszawie znalazła się sprawa Bronisławy Piotrowskiej, oskarżonej o podpalenie zabudowań włościanina ze wsi Kopeć pod Sochaczewem Józefa Cybulaka. Piotrowska sprzedała pewnego dnia na jarmarku krowę,

otrzymując 195 złotych.

Pieniądze te dała Piotrowska Cybulakowi, z którym pozostawała w bardzo zażyłych stosunkach. Z kwoty tej Cybulak co pewien czas wypłacał jej po 10 do 15 złotych. Kiedy w depozycie pozostało tylko 15 złotych, Cybulak nie chciał pieniędzy zwrócić. Stało się to powodem zatargów między Piotrowską i Cybulakiem. Piotrowska groziła zemsta. Istotnie pewnego dnia Piotrowska zaopatrzyła się w benzynę i zapałki, i zakradła się pod zabudowania Cybulaka, podpalając je. Zabudowania

spłonęły całkowicie.

Sąd po przesłuchaniu świadków i ustaleniu tła podpalenia, skazał Piotrowską na trzy lata więzienia..

Zaginiony syn.

Kłopoty wileńskiego kupca.

Z Wilna donoszą:

Przed trzema laty pod zarzutem uprawiania działalności komunistycznej aresztowany został syn znanego w Wilnie kupca M.

Aresztowanie chłopca wywarło na rodzicach typowych mieszczanach,

bardzo silne wrażenie.

Gdy chłopca zwolniono do procesu za kaucją, rodzice niezwłocznie wysłali go do Gdańska, aczkolwiek chłopiec zaklinał się iż jest niewinny..

W międzyczasie odbył się proces. Zbiegłego sądzono zaocznie, lecz rodzice jego nie zaciekawili się procesem i nie wiedzieli, jak brzmi wyrok sądu w sprawie syna.

W międzyczasie w Niemczech nastąpił przewrót hitlerowski, który odbił się również głośnem echem w Gdańsku.. Chłopca

zaczęto prześladować,

jako poderzanego cudzoziemca. Musiał on co tydzień przenosić się z miejsca na miejsce, co ojca jego kosztowało, naturalnie, bardzo drogo

Nadszedł wreszcie czas, kiedy ojciec nie był już w stanie wysyłać pieniedzy.. Wówczas za rada znajomych zwrócił się do jednego z adwokatów celem sprawdzenia w sądzie jak brzmi wyrok w sprawie syna. — Odpowiedź była nieoczekiwanie pomyślną. Okazało się, iż przewód sadowy stwierdził, iż domniemany komunista

jest niewinny.

Teraz dopiero zaczyna sie tragedja. Wnet po otrzymaniu tej wiadomości ustały listy od syna. Ojciec zwracał się do konsulatów czynił wszystko co mógł, lecz na trop zaginionego syna nie zdołał natrafić. Zrozpaczony ojciec wysnuwa najrozmaitsze przypuszczenia.

Wczoraj M. zwrócił się do centrali policji międzynarodowej w Wiedniu z prośbą o wszczęcie poszukiwań.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, piątek.

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Płyty. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Płyty. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący. 11,30 Przegląd prasy polskiej. 11,40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11,45 Kom. Min. Opieki Społ. dla Państw. Urz. Pośr. Pracy. 11,50 Wiadomości bieżące. 11,57 Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12,05 Muzyka hiszpańska. Płyty. 12,30 Dz. połudn. i wiadomości meteorol. 12,35 D. c. płyt. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Piosenki „Mieczysława Fogga (płyty). 15,55 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa". 16,00 Audycja dla chorych ze Lwowa. 16,40 Francuski kurs średni. Lektor L. Roquigny. 16,55 Koncert solistów: J. Konopasek-Szaleska. 17,50 „Wiadomości ogrodnicze", — wygłosi inż. Wł. Pietrzak. 18,00 Odczyt p. t. „Jak powstają polskie samoloty" — wygłosi dr. F. Burdecki. 18,20 Transmisja z Konserwatorjum. Recital organowy Br. Rutkowskiego z udziałem T. Ochlewskiego (skrzypce). 19,05 Rozmaitości. 19,25 Kwadrans literacki. 19,40 Program na dzień następny. 19,45 Dziennik wieczorny. 20,00 Rewja Orkiestry P. R. (pod dyr. S. Nawrota). 21,00 Skrzynka pocztowa techniczna omówi W. Frenkiel. 21,20 Koncert Chopinowski w wyk. Z. Drzewieckiego. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,10 Muzyka taneczna. 23,00 Wiadomości meteor. dla kom. lotn i kom. policyjny. 23,05—24,00 Muzyka taneczna.

ŁÓDŹ JAK RASZYN

z wyjątkiem.

15,30 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi. 17,50 Repertuar teatrów i kom. łódzkie.

RUDOLF BRINGER.

Spółka złodziejska.

— Słuchajcie no, mój drogi Marcinie mianując was stróżem polowym mojej gminy miałem pełne zaufanie do waszej dbałości o dobro publiczne! Pewien byłem że potraficie czuwać nad niem. A tymczasem co się dzieje? Niema dnia, by nie wpłynęła skarga do kancelarji gminnej: wczoraj skradziono Marandonowi najpiękniejsze kury. Onegdaj Biston przyszedł do mnie zrozpaczony meldując mi o szkodach w swym sadzie. Trzy dni temu króliki matki Tussant przepadły jak kamień w wodzie. Przed tygodniem w winnicy Goumarre'a pozrywano najpiękniejsze winogrona... Oto cała litanja szkód wyrządzonych w rejonie powierzonym waszej opiece nie mówiąc już o ogrodach grabionych w nocy. Tak dłużej trwać nie może, moi drodzy! Chcę i żądam żeby porządek i ład panował w mojej gminie. Marcin musi być czynniejszy!

Tak mówił wójt osady Saint-Courdounat do Marcina stróża polowego swej gminy, który, zmieszany, gryząc wąs, kręcił nerwowym ruchem czapkę w palcach.

— Panie wójcie! — odezwał się wreszcie połknąwszy ślinę — ja sam zirytowany jestem tem co się dzieje u nas, upewniam pana! Jakaś klątwa wisi widać nade mną! Pan wójt rozumie przecież, że nie mogę być wszędzie jednocześnie i dlatego to zdarza się, że kiedy obchodzę Barasses naprzykład, bandyci operują koło Sévignan, po przeciwnej stronie zatem.

Nazajutrz zaś, gdy zły jak sto djabłów na nich idę tropić ich do Sévignan, przeklęci złodzieje ... się w piekle smażą!.. — plondrują w Barasses. Daremnie silę się na przeróżne fortele. chowając się przed nimi jak mogę — niema na to rady — bezeceństwa dzieją się stale tam. gdzie akurat niema mnie! Jakgdyby zbereźnicy poinformowani byli zawczasu o tem gdzie wyruszam na zwiady!

Tu biedny Marcin rozłożył ręce bezradnym ruchem człowieka prześladowanego przez fatalizm.

— Bądź co bądź — zabrał głos dobroduszny wójt — ostrzegłem cię, dobry mój Marcinie! Rób co chcesz, a porządek musi być! Otwieraj szeroko oczy i patrz. I wiedz, że będę miał wkońcu dosyć stróża polowego źle spełniającego swe funkcje!

Marcin odszedł z głową spuszczoną. Był bardzo zakłopotany. W gruncie rzeczy przecież we wszystkiem co się działo nie było jego winy. Nie miał sobie absolutnie nic do zarzucenia. Co rano i co wieczór mierzył pola wzdłuż i wszerz ale jak tłumaczył panu wójtowi, nie mógł być jednocześnie wszędzie. Nicponie musieli mieć naprawdę nie byle jakich cichych wspólników by mogli płatać figle w tem miejscu właśnie, gdzie jego nie było.

Tak rozmyślając Marcin wracał do domu zafrasowany. Spożył śniadanie w melancholijnym nastroju, nie zwierzając się oczywiście dzielnej Marcinowej ze swą zgryzotą. Po co miał dręczyć dobrą żonę przykrą tą historją? Miała wszak i ona swoje kłopoty. Pracowita była i oszczędna jak rzadko która gospodyni domu. Umiała zawsze wynaleźć nadzwyczajne okazje dla taniego nabycia produktów spożywczych. Zarówno owoce, jarzyny jak i drób kupowała stale o pół ceny taniej niż inne kumoszki.

Taka żona, to skarb prawdziwy. Pan Marcin zanadto ją kochał i cenił by martwić ją swemi kłopotami.

Milczał więc jedząc półgębkiem tylko jakkolwiek pani Marcinowa przyrządziła tego dnia właśnie smakowite gołębie które kupiła pół darmo jak mówiła.

Nie zauważywszy markotnej miny małżonka zagadnęła go od niechcenia jak zwykle, gdy włożywszy czapkę i wziąwszy swój kij sękaty zabierał się do wyjścia:

— W jaką stronę idziesz dzisiaj po południu, mój Marcinie?

— A no, obejdę chyba Figeras— odparł osowiałym głosem.

— Dobrze! A nie wracaj zbyt późno do domu! Ale, ale, czy pamiętasz, że jutro niedziela? Będziemy mieli kuzynów z Montsegur na śniadaniu!

Marcin kiwnąwszy obojętnie głową w odpowiedzi skierował kroki swe ku wsi Figeras, leżącej na południe od osady Saint Coudounat.

Zaledwie uszedł pół kilometra drogi, spotkał Benistana z wózkiem.

— Ohe! Panie Marcinie! — zakrzyknął doń ten ostatni — dokąd Bogi prowadzą? Jeśli do Malefones, jadę w tamtą stronę, mogę więc podwieźć was!

Ba! Pan Marcin miał w gruncie rzeczy absolutną swobodę ruchów. Nikt nie dyktował mu marszruty. Figeras czy Malefones znajdujące się na przeciwległym krańcu do Figeras — czy nie wszystko jedno? Tu czy tam... Skoro fatalizm prześladuje go. Jeśli uda się do Figeras bandyci operować będą w Malefones i przeciwnie. Nie miał co do tego żadnych złudzeń ten biedny Marcin! Jazda więc do Malefones gdy okazja nadarze się!

Stanąwszy tedy w Malefones jął obchodzić rejon swój wokoło bez żadnych widoków na przyłapanie złodzieja zresztą, gdy, nagle, szykując się już do odwrotu zobaczył, kogo? Zawadjakę Jakóba z workiem na plecach, który spostrzegłszy jego kepi widocznie usiłował skryć się za gęstym parkanem z cyprysów.

— Jakób! Ten nicpoń! Ten próżniak! Marcin miał go dawno na oku nie mogąc nigdy przyłapać go na gorącym uczynku! Ale tym razem!! Ach! Gałgan! Nie wymknie mu się!

Tak monologując pan Marcin rzucił się na złodzieja.

— Co chowasz w swym worku? — wrzasnął chwytając go za kołnierz kurtki. Jakób, silny jak Turek mógł wprawdzie łatwo uwolnić się z rąk Marcina. Mimo to jednak zamiast wyrwać się i wziąć nogi za pas odezwał się z flegmą:

— Masz tobie! Co się stało, że jesteście w Malefones skoro mieliście być w Figeras? Czy to ładnie, tak postępować?

Biedny pan Marcin stropiony otworzył usta nie wiedząc co odpowiedzieć na takie dictum, wobec czego Jakób ciągnął dalej:

— Kto jak kto, ale żona wasza! Ta się dopiero ucieszy! Ona, która liczyła na dobrego królika by uraczyć nim kuzynów swych z Mont Segur!

I podczas gdy biedny Marcin słuchał osłupiały Jakób zrzuciwszy worek z pleców rzucił mu go pod nogi, mówiąc:

— Macie je! Wasze króliki! Możecie zwrócić je prawemu właścicielowi. Niech wasza żona radzi sobie sama z przyjęciem dla gości!

Z temi słowy Jakób poszedł szosą wzruszając ramionami.

Stróż polowy zostawszy sam przysiadł znękany na ziemi. Teraz rozumiał wszystko: Jakób, ten próżniak, nicpoń, bandyta ostrzegany stale przez jego żonę operował zawsze tam, gdzie jego, Marcina nie było.

Dzielna zaś pani Marcinowa dzięki niemu, Jakóbowi zaopatrywała się w produkty żywnościowe za pół ceny! Byli więc w zmowie! Włóczęga Jakób i pani Marcinowa! Co robić, do ciężkiego licha?

Marcin nie mógł oddać królików prawemu właścicielowi, gdyż nicpoń Jakób zapomniał mu powiedzieć u kogo je ściągnał.

Nie mógł również pociągnąć Jakóba do odpowiedzialności sądowej, gdyż ten wydałby swą wspólniczkę, tę poczciwą panią Marcinową, która w dodatku liczyła na królika by godnie przyjąć jutro kuzynów z Mont-Segur!

Sytuacja bez wyjścia jednem słowem. Biedny Marcin kiwając głową biadał półgłosem:

— Jakie licho poniosło mię do Malefones! Jakie licho!

Myślał, myślał i koniec końców zarzuciwszy sobie worek z królikami na plecy poszedł najnaturalniej w świecie oddać je Jakóbowi.

— Masz! — rzekł mu rzucając mu brzemię pod nogi — oto twoje króliki nicponiu! Ale niech cię Bóg broni, bym przyłapał cię powtórnie!

Nazajutrz zaś pani Marcinowa podała krewnych z Mont Segur takie pieczyste z królika, że palce lizali aż po łokcie, i Marcin również jakkolwiek dręczony wyrzutami sumienia.

To też od owego dnia, jeśli oznajmił żonie że idzie w stronę Barasses dajmy na to, żadna siła, kula armatnia nawet nie skłoniłaby go do zmiany marszruty! Ach! Za żadne skarby świata! tłum. J. S.

Z BUDY JARMARCZNEJ DO SALONÓW.

KRÓLOWA WRÓŻBIAREK.

Wizyta u najsłynniejszej kabalarki Europy.

Paryż, w październiku.

Weszło w zwyczaj w ostatnich latach, że ludzie, znużeni przeciągającem się niepowodzeniem, a łaknący momentu uwolnienia się od trosk, szukają u wróżbiarzy, chiromantów i kabalarek nietylko rady, ale proroctwa, zwiastowania szczęśliwszych chwil. Poczekalnie rozgłośnych wróżbiarek są zawsze przepełnione. Kto jednak „poradzić" się pragnie paryskiej słynnej kabalarki, pani Villette, i uzyskać od niej mniej lub więcej szczęśliwe wróżby na przyszłość, przekonywa się, że łatwiej dostać się można w Paryżu do którego z ministrów bez poprzedniego starania o audjencję, niż do poczekalni rozgłośnej wróżbiarki.

Jest w zwyczaju, dla uzyskania przyjęcia u p. Villette, meldować się

kilka dni naprzód

u jej sekretarza, który również zgóry przyjmuje honorarjum.

Na drzwiach mieszkania p. Villette, do którego wchodzi się bez dzwonka, wisi szyldzik z napisem: „Informacje! Wchodząc do korytarza, ujrzeliśmy dwóch służących w liberji i elegancko ubraną młodą panią, która przyjmuje od gości kwity wpisowe. Po załatwieniu tej formalności klienci zostają wpuszczeni do poczekalni, wywierającej wrażenie salonu. Piękny dywan perski zakrywa niemal całą podłogę olbrzymiego pokoju. Na licznych małych stolikach stoją chińskie wazony, napełnione świeżemi różami. Cztery sofy, kryte jedwabiem, i liczne wygodne fotele zapraszają do spoczynku. W niszy, niemal niewidzialnie, umieszczono elektryczny gramofon, a zręczna i ładna kelnerka na żądanie (i oczywiście za zapłatą) roznosi kawę i likiery.

Klienci pani Villette rekrutują się przeważnie ze sfer zamożnych. Godzinna audjencja kosztuje sto franków.

P. Villette zapewniła nas jednak, że w wypadkach wyjątkowych udziela zniżki, oraz uwzględnia liczne podania o darmową poradę. Oświadczyła nam, że w roku 1915 przyjmowała u siebie Poincare'go, oczywiście bezpłatnie, jako dobra patrjotka, i udzieliła mu informacji, wyczytanej z kart, że będzie zmuszony jeszcze poczekać trzy lata, zanim miną troski jego, spowodowane wojną światową.

W gabinecie p. Villette, o ścianach ozdobionych licznemi fotografjami, zaopatrzonemi w dedykacje słynnych osób — nie tylko Francuzów, ale i cudzoziemców, dowiedzieliśmy się od rozgłośnej kabalarki, że, była sierotą od szesnastego roku życia i uciekła z domu swych opiekunów. Została tancerką w cyrku wędrownym. Gdy zmarła nagle Cyganka - kabalarka i chiromantka, należąca do zespołu cyrkowego, p. Villette próbowała czytać z jej kart. Utrzymuje, że wkrótce przekonała się o prawdzie wróżby z kart, która przewidziała dla niej tragiczne przeżycia i nieszczęścia w pierwszej miłości.

W Paryżu po raz pierwszy próbowała swej sztuki w dzień narodowego święta, 14 lipca 1910 w budzie jarmarcznej. Wymieniła nam nazwiska swych pierwszych klientów, kilku znanych w Paryżu artystów, prosząc o zachowanie dyskrecji.

„Obowiązuje mnie tajemnica zawodowa narówni z każdym lekarzem — twierdzi p. Villette.

Pokazała nam jeszcze kilka listów dziękczynnych, których tragiczna nieraz i wstrząsająca treść odebrała nam odwagę skorzystania z propozycji p. Villette „postawienia" nam kart.

Gdy po pożegnaniu z nią wychodziliśmy przez poczekalnię, dostrzegliśmy kilka ciekawych typów: starszego dramaturga, pragnącego dowiedzieć się, czy sztuka jego będzie przyjęta; panią, którą porzucił o dziesięć lat młodszy mąż dziesiątego dnia po ślubie, i młodą kobietę z Alzacji, oczekującą przyjścia na świat dziecka..

Mal.

Młodociany jazzband.



Jazzband, złożony z dzieci szkolnych odbywa swoje ostatnie ćwiczenia przed wystąpieniem na balu dobroczynnym, w którym weźmie udział angielska królowa.

Trojaczki szczęśliwej młynarki.

Mąż całą noc udawał, że się cieszy.

Młynarka, mieszkająca w węgierskiem miasteczku Secheny, obdarzyła swego małżonka trojaczkami. Urodziny te obchodzono

bardzo hucznie.

Młynarz prosił wszystkich znajomych i wesołe przyjęcie skończyło się dopiero nad ranem. Ciekawem jest dowiedzieć się, jak często zdarzają się wypadki takiej płodności.

Pewna angielska gazeta podaje wiadomość, że przed paru laty jedna kobieta, Belgijka z pochodzenia, urodziła w ciągu jednego roku

sześcioro zdrowych dzieci.

Pierwsze trojaczki ujrzały światło dzienne w styczniu, a następna trójka przyszła na świat w ostatnich dniach grudnia. Dalej dowiadujemy się o mieszkance Paryża, która w ciągu 7-iu laty małżeństwa powiła siedem razy zdrowe trojaczki.

O podobnym wypadku donoszą z Chicago. Mrs. Ormsby była również siedem lat zamężna i powiła raz czworaczki, raz trojaczki i dwa razy bliźnięta.

Pewien wieśniak z Yorkshire w Anglji cieszył się rodziną złożoną z 38 dzieci, a mieszkaniec Kanady, który co prawda był cztery razy żonaty — dochował się 45 dzieci.

Nos cienki jak klinga noża..

Cała Francja w poszukiwaniu marynarza.

Tajemnicza śmierć dyrektora music-hallów paryskich, Oskara Dufrenne, jest nadal przedmiotem olbrzymiego zainteresowania opinji publicznej i energicznego śledztwa policyjnego. Obecnie cała Francja szuka gorliwie dwóch zagadkowych osób, które stały się bohaterami ostatnich dwóch sensacyjnych afer: tajemniczego pana Emila, protektora młodej trucicielki Violetty Noziere i nieuchwytnego dotąd marynarza, przypuszczalnego mordercy dyrektora Dufrenna.

Dotychczasowe śledztwo ustaliło, że dyrektor Dufrenne widziany był kilkakrotnie

w towarzystwie młodego człowieka,

który raz ubrany był po cywilnemu, innym razem znów był w stroju marynarza. Ustalono również dokładny rysopis marynarza: lat około 25, wysokość 1 m. 75 cm., szczupły brunet, elegancki. Miał na sobie strój marynarzy państwowych, beret z czerwonym pomponem. Znaki szczególne: duży nos, nieco zgarbiony, cienki „jak klinga noża". Oczywiście, że policja, żandarmerja i władze portowe we wszystkich miastach francuskich zatrzymują i przesłuchują każdego marynarza, który odpowiada temu rysopisowi. Dotychczas nie zdołano trafić

na prawdziwego sprawcę mordu.

W Paryżu policja przeszukała wszystkie bary, dancingi i domy publiczne w poszukiwaniu tajemniczego marynarza. Widziano go bowiem przed dokonaniem morderstwa wiele razy w różnych lokalach zabawowych na Montmartrze i na Montparnasie. Marynarz ten, fałszywy czy prawdziwy, miał różne przezwiska, — na Montmartrze nazywano go „Jacky", na Montparnasie „Fredo", w dzielnicy Łacińskiej „Popol". Poszukiwania są utrudnione, ponieważ mundury marynarskie są nadużywane, noszą je w różnych barach i domach specjalnych do zabawy. Powtóre nie zdołano dotychczas ustalić, czy sprawca mordu był prawdziwym marynarzem, czy też

przebrał się poprostu

w mundur marynarza dla zamaskowania swojej osoby. Policja otrzymuje codziennie stosy listów z doniesieniami: podejrzanego marynarza widziano wszędzie, ale okazało się, że są to podejrzenia fałszywe. Prawdziwą obławę urządzono w miasteczku Dinan, gdzie jakiś podejrzany marynarz zamierzał wyjechać do Paryża taksówką, ale nie miał na jazdę pieniędzy. Wogóle wszyscy marynarze, którzy mają 1 m. 75 cm. wysokości, są obecnie pod ścisłą kontrolą. W okolicy placu Pigalle poddano nawet przesłuchaniu pewnego mało znanego pisarza, mieszkającego w wspaniałem mieszkaniu, który ma zwyczaj chodzić przebrany za marynarza. Policja nie dała dotąd za wygraną i szuka dalej. Fakt, że zbrodniarz zabił dyrektora Dufrenna dla marnego łupu tysiąca franków naprowadza na słuszne przypuszczenie, że sprawcą zbrodni był człowiek ze sfer biednych.

40 PAR PANTOFELKÓW

na stole sędziowskim.

W Stanach Zjednoczonych w m. Boy-Beach niedawno odbył się proces rozwodowy bogatego właściciela zakładu kąpielowego niejakiego Jana Maguera. Sprawę wytoczyła żona Maguera, Marguerita, pragnąc zmusić męża

do płacenia alimentów.

Proces znalazł się po raz drugi na wokandzie sądu, ponieważ na pierwsze posiedzenie sądu pozwany nie stawił się. Na pierwszej rozprawie pani Marguerita Maguer pokazała sądowi swoje podarte pantofle, płacząc i narzekając na swą niedolę.

Nieobecny na posiedzeniu pozwany dowiedział się o tej demonstracji żony i przysłał do sądu na drugą rozprawę 40 par eleganckich, prawie nieużywanych bucików jego żony, kupionych w pierwszorzędnych firmach, sam natomiast znów nie uważał za stosowne się stawić

na przewodzie sądowym.

Maguer przesyłką tą chciał obalić argument żony, jakoby była w skrajnej nędzy. Na pytanie przewodniczącego niewiasta oświadczyła że buciki rzeczywiście, stanowią jej własność, lecz są zabytkiem mody z przed 20 lat. Sąd znów sprawę odroczył, powołał odpowiednich ekspertów celem stwierdzenia, kto z małżonków mówi prawdę.

Szewcy jednogłośnie potwierdzili zdanie powódki. Wobec takich dowodów, sąd wydał wyrok, mocą którego rozwiedziony obowiązany był kupić byłej małżonce

kilka par obuwia,

jak również zapłacić jej alimenty, stosownie do jej wymagań, t. j. 1000 dolarów rocznie.

J. K.

Gdy w dobrem zdrowiu obchodził swoje 70 urodziny, 40 dzieci brało udział w tej uroczystości.

Antoni Marczyński

SZPIEG W MASCE

Powieść filmowa.

7

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Tancerka Rita Holm, występująca w kabarecie „Alkazar" w Warszawie jest na usługach szpiega "Don Pedra", właściciela sklepu „Eufonja". Zakochał się w niej uzyskując wzajemność Jerzy Skalski, syn i współpracownik profesora, kierownika "Polskich Zakładów Chemicznych". Na rozkaz Don Pedra Rita wykradła dla Don Pedra Jerzemu klucze do Zakładów, celem zrobienia odcisków woskowych. Jerzy spostrzegł zgubę i począł gorączkowo szukać kluczy. Tymczasem klucze przyniesiono spowrotem i podrzucono przez otwór w ścianie. Jerzy powrócił do domu nie wiedząc o niczem.

Rano ojciec zademonstrował przed nim swój nowy wynalazek: promienie wstrzymujące motor. Samoloty i tanki były wobec nich bezsilne.

•

— Nie będzie już wojen, prawda?

— Nie będzie, — potakiwał Jerzy. Objąwszy ojca wpół, prowadził go powoli ku drzwiom, wiodącym do ich mieszkania...

W swojej sypialni profesor Skalski uspokoił się nieco. Nie protestował, gdy syn zaczął mu obmywać zapłakaną twarz wilgotną gąbką, ani gdy go zaczął rozbierać; czuł się doskonale w roli bezradnego dziecka, które nie może się obejść bez pomocy starszych...

— Bo przecież broń palna, — ględził głosem bardzo sennym, — dzięki moim „promieniom śmierci" stanie się niebezpieczna tylko dla tego, który ją będzie posiadał, prawda?

— Rozumie się, ojczulku.

— Zatem zniknie, ludzie przestaną jej używać, co?

— Oczywiście, oczywiście.

— Czyli, że nie będą się już mogli mordować wzajemnie i wojen w przyszłości nie będzie, prawda?

— Nie będzie napewno! — oświadczył Jerzy stanowczo, ale... zupełnie bez przekonania. Czyż jednak miał pozbawiać iluzyj tego zacnego, lecz trochę już zdziecinniałego starca? Czy miał mu przypominać, że wojny prowadzono zawsze i wówczas, gdy o broni palnej nikomu się nie śniło? Że unieszkodliwienie tej, czy owej broni nie pomoże nic, gdyż ludzie będą się mordowali nawet gołemi rękami? Że trzebaby wpierw wyplenić zbrodnicze instynkty w człowieku? Że bez takiej pacyfikacji serc i umysłów nie nastąpi nigdy nowa era w dziejach ludzkości?... Nie! Nie miało najmniejszego sensu wszczynać taką dyskusję, zwłaszcza teraz... — Śpij, ojczulku. Napracowałeś się, dokonałeś wynalazku epokowego! Ale teraz musisz odpocząć...

— Epokowego, — Jan Skalski z lubością powtórzył to słowo kilka razy. Uśmiechnął się. — Tak, to będzie naprawdę epokowy wynalazek. On zabije wojnę! — wyszeptał, zasypiając...

Czyż mógł przewidzieć, że ten wynalazek stanie się narzędziem potwornej zbrodni?! Że jej ofiarą padnie ...lecz pocóż uprzedzać wypadki...

ROZDZIAŁ IX.

Profesor Jan Skalski niecierpliwym ruchem zerwał słuchawkę z widełek aparatu telefonicznego.

— To do ciebie, Jurku, — rzekł, oddając słuchawkę synowi.

Telefonował portjer. Przed chwilą zgłosił się do niego posłaniec z listem do inżyniera Jerzego Skalskiego.

— Nie chce mi listu wydać, panie inżynierze; mówi, że go musi panu doręczyć osobiście, że tak mu kazano... Możeby więc pan inżynier był łaskaw przyjść do portjerni i...

— Ani mowy niema! Jestem bardzo zajęty... Ja wiem, o co mu chodzi. O napiwek! Proszę mu zatem dać złotego, zwrócę go wam z procentem, gdy będę wyjeżdżał do miasta...

— To na nic, panie inżynierze, — oznajmił portjer po chwili — ten uparciuch powiada, że musi panu oddać list do własnych rąk...

— Idjota! Wyrzućcie go za bramę... Ale, ale: od kogo ten list, proszę spytać...?

— Od jakiejś pani blondynki, powiada. Na kopercie są inicjały: R. H.

— Tak trzeba było gadać odrazu! Przyślijcież mi tu zaraz tego człowieka...

— Nie mogę, panie inżynierze... Regulamin mówi, że...

— Znam regulamin! Wiem, że nie wolno wpuszczać na teren „Polskich Zakładów Chemicznych" ludzi obcych... ale bez dozoru! Dodajcież więc temu posłańcowi jakiego anioła stróża, i jazda z nim tutaj.

— A skądże ja kogo wezmę... O, przepraszam, Ludwik idzie w tę stronę, widzę przez okno... Czy posłać ich panu inżynierowi do mieszkania, czy do laboratorjum? Bo regulamin...

— Do mieszkania! — huknął zniecierpliwiony Jerzy i odłożył słuchawkę. — Skaranie boskie z tym chodzącym regulaminem...

Jerzy powrócił do swoich obliczeń, ale z tego kwadransa jego pracy niewiele było pożytku dla „Polskich Zakładów Chemicznych": nawet tabliczka mnożenia uciekła mu z głowy. I nie można się dziwić temu roztargnieniu. List wręczyła posłańcowi „jakaś pani blondynka"! Na kopercie inicjały: R. H.! Czyli Rita Holm! A więc list od niej, to nie ulegało najmniejszej wątpliwości. Ale co zawiera?

Wczoraj wieczorem, w „Alkazarze" Rita była przystępna i miła, jak nigdy dotychczas, potem nagle popadła w dziwne rozdrażnienie, aż wkońcu delikatnie wyrzuciła Jerzego za drzwi. A właściwie, to wcale niedelikatnie! Powiedziała przecież do garderobianej tak głośno, że on tego nie mógł nie słyszeć: „Adelo, jeśli ośmielisz się kiedykolwiek wpuścić tutaj tego pana, zwolnię cię natychmiast!... A teraz, wy wszyscy... precz ode mnie!"

Jerzy Skalski westchnął smętnie.

— Czego mogę oczekiwać po wczorajszem pożegnaniu?— myślał, zerkając wciąż na zegarek. — Zrywa ze mną, może żąda zwrotu swojej fotografji...

— Jurku, czy nie mógłbyś mi potrzymać tej retorty? Mam obydwie ręce zajęte, a ta szelma...

— Już idę, ojcze.

Był wdzięczny ojcu, że go czemś zajął w tej chwili, że mu niejako skrócił wlokące się minuty niepewności, oczekiwania...

Wreszcie otworzyły się drzwi. Kasia, jak zwykle weszła do pracowni profesora bez pukania.

— Przyszedł Ludwik z posłańcem do panicza.

Dla Kasi inżynier Jerzy Skalski był zawsze „paniczem". Kiedy Jerzy wyszedł pospiesznie z pracowni, Kasia zmrużyła filuternie oko.

— Paniczu.

— Co? Tylko prędko, nie mam czasu.

— Widzę to właśnie... Chciałam tylko powiedzieć, że on niemożliwie pachnie perfumami!

— Kto? Ludwik, czy posłaniec?

— Eee, panicz tak zawsze. List pachnie. List! Niech panicz powącha...

Jerzy wzruszył ramionami. Jego obchodziła wyłącznie treść listu, a nie jego zapach. A treść była dlań przemiłą niespodzianką:

Jureczku Mój Najdroższy.

Byłam wczoraj dla Ciebie niesprawiedliwa i bardzo niedobra. Jeżeli możesz mi to wybaczyć, jeśli chcesz mnie wysłuchać, to przyjdź dzisiaj na wyścigi. Pragnę się wytłumaczyć z mego wczorajszego zachowania i przeprosić Cię za nie...

Pozdrowienia Ci śle i uściski

Twoja Rita.

P. S. Będę w loży Nr. 16.

Jerzy ucałował list i wykonał gwałtowny wstecz-zwrot, który miał być tylko wstępem do właściwych radosnych plasów. Lecz skończyło się na tym wstępie. Odwróciwszy się bowiem, ujrzał Jerzy posłańca.

— A wy, na co jeszcze czekacie?

— Ano niby na tego ten, — posłaniec wykonał palcami gest liczenia monet. — Pan jenżynier dał złocisza, święta prawda. Ale sam autobus mnie tyle kosztuje. A tramwaj w Warszawie? A fatyga? A czy to zła wiadomość panu jenżynierowi żem przyniósł?

— Skądże możecie wiedzieć, co list zawiera?

— Eeee, dość wejrzeć na pana jenżyniera. Ja tam odrazu poznam, jaka nowina... Ma się w tem praktykę. Piętnaście lat, to nie w kij, z przeproszeniem pańskiem, dmuchał!

Jerzy zaczął szukać po kieszeniach za drobnemi.

— Zaczekajcie tu, — rzekł, wychodząc do swojej sypialni. Po chwili wrócił z portmonetką.

— Pięknie dziękuję, — posłaniec złamał się wpół w dziękczynnym pokłonie. — A czy odpowiedzi jakiej nie będzie?

— Odpowiedzi? — Jerzy namyślił się, potem głową poruszył poziomo: postanowił odpowiedzieć telefonicznie, lecz natychmiast przyszło mu na myśl, że będzie w tem trochę skrępowany obecnością ojca, który później będzie go po swojemu „naciągał" i żartował.

(c. d. n.)

SPORT.

Pierwsze mistrzostwa tennisowe Pabjanic.

Dekoracja zwycięzców.

Pabjanice, 13 października. Dążąc wybitnie do spopularyzowania tennisu na terenie m. Pabjanic, znane ze swej żywotności Towarzystwo Sportowe „Krusche i Ender" po porozumieniu się z Miejskim Komitetem Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego przeprowadziło pierwsze mistrzostwa tennisowe m. Pabjanic.

Na skutek rozesłanych zaproszeń do wszystkich klubów sportowych, szkół i innych do mistrzostw zgłosiło się 7 pań w grach singlowych oraz po 14 panów do gier singlowych i doublowych, a mianowicie panie H. i M. Thommenówny, Meissnerówna, L. Prossówna, Bigoszewska, E. Prossówna i Messówna, panowie w singlach: Wittych H., Lehman E., Schefer E., Krusche Harald, Broniatowski H., Hegenbart Leon, dr. Jenny, Würgler, Urbach, Liess, Serednicki I i II, dr. Weber i Prodöhl, panowie w doublach dr. Jenny-Schefer, Lehman-Serednicki II, Urbach-Wittych, Broniatowski-Liess, dr. Weber-Hegenbart, Krusche-Serednicki i Würgler-Prodöhl.

Sprzyjająca pogoda umożliwiła przeprowadzenie mistrzostw na kortach Tow. Sport. „Krusche i Ender" przy ulicy Zamkowej. Przebieg zawodów tennisowych był nadzwyczaj interesujący zwłaszcza w końcowych fazach.

Uzyskana kolejność miejsc przedstawia się następująco:

1) gry pojedyńcze pań: I miejsce i tytuł mistrzyni m. Pabjanic na rok 1933 zdobyła panna Prossówna Elżbieta, II miejsce oraz tytuł wicemistrzyni m. Pabjanic na rok 1933 zdobyła panna Thommenówna Joanna, III miejsce w mistrzostwie zajęła p. Meissnerówna,

2) gry pojedyńcze panów: I miejsce i tytuł mistrza m. Pabjanic zdobył p. Guido Liess, który bronił barw Tow. Sport. „Krusche i Ender", II miejsce i tytuł wicemistrza m. Pabjanic na rok 1933 zdobył p. Schefer Erwin, który bronił barw Klubu „Ciba" przy Pabjanickiej Spółce Akcyjnej Przemysłu Chemicznego, III miejsce zajął p. Serednicki Sławek z Tow. Sport. „Krusche i Ender",

3) gry podwójne panów: I miejsce i tytuł mistrza m. Pabjanic na rok 1933 zdobyła para Liess Guido i Broniatowski Henryk (T. S. „Kruscheender"), II miejsce i tytuł wicemistrzów na r. 1933 zdobyli panowie dr. Jenny Ernest i Schefer Erwin (Klub „Ciba"), III miejsce zajęli panowie Lehman Erwin i Serednicki Sławek (Tow. Sport.) „Kruscheender").

Z racji zakończenia wyżej omawianych pierwszych mistrzostw tennisowych miasta Pabjanic odbyła się w lokalu Towarzystwa Sportowego „Kruscheender" uroczystość rozdania nagród, na której prócz uczestników tennisa i zaproszonych gości obecni byli komisarz rządowy R. Jabłoński, dyr. Kanenberg, p. Henryk Czekay oraz przewodniczący sekcji tennisowej T. S. „Kruscheender", p. Alfred Schefer.

W imieniu Tow. Sport. „Krusche i Ender" powitał w serdecznych słowach przedstawicieli Miejskiego Komitetu WF. i PW. oraz gości patron T-wa, dyr. Kanenberg, zaś sprawozdanie z przeprowadzonych mistrzostw zdał przewodniczący Schefer.

Komisarz rządowy R. Jabłoński w krótkiem przemówieniu z radością powitał powstanie na terenie m. Pabjanic

nowej gałęzi sportu,

poczem nastąpiła dekoracja zwycięzców złotemi, srebrnemi i bronzowemi żetonami. Panie i panowie otrzymali ponadto artystycznie wykonane dyplomy Miejskiego Komitetu WF. i PW.

Zorganizowane mistrzostwa tennisowe miasta Pabjanic osiągnęły swój cel propagandowy całkowicie, a zainteresowanie, jakiem cieszyły się mistrzostwa, daje najlepsze horoskopy rozwoju białego sportu na przyszłość.

Beznadziejna sytuacja Warty.

Za dwa tygodnie wyłoni się mistrz Polski.

Jeszcze 2—3 niedziele, a mistrz Ligi będzie już znany. Dotychczas jednak trudno go się dopatrzeć. Sytuacja zagmatwała się kompletnie. Wisła wprawdzie znajduje się na czele tabeli, niemniejsze jednak szanse mają: Ruch, Pogoń i Cracovia; ta ostatnia kroczy zdecydowanie do

ponownego zdobycia mistrzostwa.

W grupie „spadkowej" K. S. 22 przestał być liderem naskutek weryfikacji W. G. i D. meczu Warszawianka — K. S. 22 Strzelec, wygranego przez tych ostatnich w stosunku 2:1.

W grupie tej beznadziejną wydaje się sytuacja Warty, jedynej drużyny ligowej na terenie Ziem Zachodnich. Pewną nadzieję wzbudza fakt, że pozostałe 3 mecze Warta rozgrywa na swoim terenie, a wiadomo, że tam stanowi ona orzech trudny do zgryzienia.

Mecz piłkarski POLSKA — NIEMCY W GRUDNIU?

Berliński dziennik „B. Z. am Mittag" donosi, że w najbliższym czasie mają się rozpocząć pertraktacje w sprawie rozegrania międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska-Niemcy. Dziennik zapewnia, że pertraktacje dadzą pomyślny wynik i że mecz zapowiedziany na październik dojdzie jednak do skutku w grudniu r. b. Terenem spotkania

ma być Gdańsk.

Po Vinesie — Crawford przechodzi do obozu zawodowców.

W londyńskich kołach tennisowych twierdzą, że w najbliższym czasie najlepsza rakieta świata Australijczyk Crawford znajdzie się w obozie zawodowców. Tilden podobno pertraktował już z Crawfordem w sprawie przystąpienia **do jego zespołu.**

Pertraktacje nie zostały jeszcze sfinalizowane, niemniej Crawford prawdopodobnie przyjmie ofertę, jeżeli mu Tilden zapewni około 180 tysięcy złotych za przyłączenie się do jego cyrku i drugie tyle za pierwsze dwa lata walk, Gdyby dezercja Crawforda stała się faktem, wówczas „Cyrk Tildena" składałby się z 9-ciu najlepszych rakiet świata z Tildenem, Crawfordem, Vinesem i Cochetem na czele.

BONY WYMIENNE NA MECZ Polska — Czechosłowacja

Organizatorzy wycieczki, na mecz Polska—Czechosłowacja, biuro podróży Wagons-Lits Cook podaje do wiadomości, że zakupione bony wymienne należy zamienić w ciągu dnia jutrzejszego na bilety kolejowe i bilety wejścia na mecz w godz. od 9-ej rano do 9-ej wieczór, z przerwą obiadową od 13.30 do 15.

Dla chętnych nabycia miejsca na trybuny zostala zarezerwowana odpowiednia ilość biletów, które nabyć będzie można również za odpowiednią dopłatą w dniu jutrzejszym.

Wszelkich informacyj odnośnie wycieczki udziela biuro podróży Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64) w godzinach biurowych,

Jednodniowa wycieczka do Warszawy.

W nadchodzącą niedzielę Wagons-Lits Cook organizuje jednodniową wycieczkę do Warszawy.

Odjazd nastąpi o godz. 8-ej rano z dworca Kaliskiego, wyjazd zWarszawy o godz. 23.05

Przejazd w obie strony wynosi zł. 10,—

Bilety nabyć można w ciągu dnia dzisiejszego w biurze Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64).

Dziś ulgowy przejazd do Lwowa.

Staraniem tutejszego oddziału Wagons-Lits Cook odbędzie się w dniu dzisiejszym ulgowy przejazd do Lwowa,

Odjazd nastąpi dziś o godz, 22,08 z dworca Kaliskiego, pociągiem bezpośrednim, Miejsca rezerwowane,

Przejazd wynosi: kl, III — zł, 22,80, kl, II — zł. 34-20

Bilety nabywać można dziś do godz. 18-ej w biurze Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64).

Bokserzy węgierscy przyjeżdżają do Polski.

Łódź odwiedzą 7-go listopada.

Przyjazd bokserów węgierskich do Polski na szereg spotkań jest już zupełnie pewny. Kombinowany team węgierski, złożony z czołowych zawodników dwóch klubów budapeszteńskich Nemzeti i kolejarzy walczy ostatecznie 3 listopada w Poznaniu z Wartą, 5 listopada w Warszawie ze Skodą i 7 listopada

w Łodzi

z kombinowaną drużyną Union-Touring. Możliwy jest jeszcze i czwarty start Węgrów w Polsce w Katowicach z Policyjnym K. S. w dniu 9 listopada.

Skład drużyny węgierskiej jest bardzo silny i jest niemal identyczny z reprezentacją państwową. Według kolejności wag skład ten przedstawia się następująco: Enekes II, Kubini, Enekes I, Szabados, Pogany, Farkas, Simo i Nagy.

GRECJA PROWADZI...

4-te igrzyska panbałkańskie w Atenach.

W stolicy Grecji odbywają się 4-te lekkoatletyczne igrzyska panbałkańskie przy udziale Albanji, Bułgarji, Jugosławji, Rumunji, Turcji i Grecji.

Pierwszego dnia osiągnięto następujące wyniki: 100 mtr. Freangudis (Grecja) 10,8 (rekord bałkański). Rzut kulą — Veysi (Turcja) 13,79, 10 tys. mtr. Krevs (Jugosławja) 34:04,2 (rekord jugosłowiański). 300 mtr. Georgakopulos (Grecja) 2:03. Skok wzwyż Chaidar (Turcja) 1,80. Sztafeta 4x400 m. — Grecja 3:34 przed Rumunją, Jugosławją i Turcją.

W siedem dni później odbył się drugi dzień rozgrywek. Na 200 mtr. zwyciężył Frangudis (Grecja) w czasie 21,6 (rekord grecki). Drugim skolei był Sakellarin (Grecja) w czasie 23. Na 400 mtr. przez płotki triumfował Mantikas (Grecja) 56,8. Na 5 tys. mtr. wygrał Tsukalas (Grecja) 15:49,6. W skoku wdal Burakowicz (Jugosławja) 6,85. W rzucie dyskiem Gantseff (Bułgarja) 42,51. w sztafecie olimpijskiej Grecja — 3:28,9 przed Rumunją i Jugosławją. W rzucie młotem zwyciężył Gojić (Jugosławja) 46 mtr., w rzucie dyskiem w stylu greckim—Gantseff (Bułgarja) 37,67.

Po drugim dniu prowadzi Grecja 100 pkt. przed Jugosławją 72 pkt. Turcją —43 pkt., Rumunją — 33 pkt. i Albanją — 2 pkt.

Rekord Konopackiej nie został pobity przez Walasiewiczównę.

Drugi atak Stanisławy Walasiewiczówny na rekord polski w trójboju ustanowiony w swoim czasie przez Konopacką zakończył się

również niepowodzeniem.

Walasiewiczówna na drugiej próbie w dniu wczorajszym jedynie wyrównała ten podobny rekord, uzyskując 190 pkt. Warto jednak podkreślić, że wynik podobny uzyskała już również Sikorzanka. W poszczególnych konkurencjach Walasiewiczówna osiągnęła na 100 mtr. 12,4 sek., w skoku wzwyż 1.38 mtr., a w rzucie dyskiem 30,12 mtr. Startująca na tych zawodach zawodniczka AZS. Woynarowska zajęła drugie miejsce, uzyskując 121 pkt. zaledwie, trzecią skolei była Kułużyna (Grażyna).

Walasiewiczówna startowała poraz ostatni w Polsce przed swoim wyjazdem do Ameryki.

Sport w kilku słowach.

W dniu dzisiejszym zostanie rozegrany na boisku przy ul. Wodnej o godz. 15-ej towarzyski mecz piłkarski: Turyści — Hakoah. Obie drużyny mają wystąpić w silnych składach.

— Sekcja bokserska ŁKS-u pozyskała dla treningów swych pięściarzy salę Monopolu Tytoniowego przy ulicy Kopernika.

— W niedzielę odbędą się na boisku Kruszeendera w Pabjanicach zawody lekkoatletycznego o odznakę PZLA.

— W dniach 8 — 14 b. m. odbywają się w Tomaszowie na boisku miejskiem próby do POS organizowane przez podokręg ŁOZLA.

W związku z propozycją Laduomegua skierowaną do Kusocińskiego co do jego startu w Paryżu, Kusociński ogłosił list otwarty, w którym piętnuje postępowanie Ladoumegua i oświadcza, że nie da się skusić na zarobki pieniężne, czego dał dowód, gdy mu proponowano olbrzymie sumy za przejście na zawodowstwo podczas pobytu na Olimpjadzie w Ameryce. Jednocześnie Kusociński oświadcza, że chętnie poświęciłby się sportowi motorowemu, a zwłaszcza samochodowemu, gdyż pociąga go walka, tempo i ryzyko. „Dzisiaj nie wolno mi o tem myśleć — pisze Kusociński — lecz nikt nie może mi zabronić abym dążył do tego, co jest celem moich marzeń w życiu.. — Proszę mi wierzyć, iż te wszystkie wygrane bez walki biegi w tym roku nie przyniosły mi osobistej żadnej satysfakcji. Ja pragnę zawsze walki lojalnej, a nie jakichś zakulisowych intryg i oszczerstw, gdyż uważam, że każdy sportowiec, który umie wygrać, powinien też mieć przegrać z podniesionem czołem".

DZISIEJSZE PRÓBY DO POS.

W dniu dzisiejszym próby do Państwowej Odznaki Sportowej przeprowadzają: Ośrodek Wychowania Fizycznego przy DOK IV od godziny 18 — 20 w basenie zgierskim.

— Łódzki Klub Sportowy od godz. 17 na stadjonie przy Al. Unji dla pań i panów.

— Towarzystwo Nauczycieli Wychowania Fizycznego dla inteligencji pracującej na boisku i w sali gimnastycznej przy ulicy Narutowicza 68, od godziny 16.30.

TRAGICZNA ŚMIERĆ WĘGIERSKIEGO MOTOCYKLISTY.

W czasie międzynarodowych wyścigów motocyklowych na szosie zabił się motocyklista węgierski Jan Somariva.

Kurs szybowcowy w Łodzi.

W związku z napływającemi licznemi zapytaniami w sprawie kursu szybowcowego, podaje się do wiadomości zainteresowanych, że niewielką ograniczoną ilość zgłoszeń przyjmuje w godzinach urzędowania Sekretarjat Aeroklubu oraz Kierownictwo lotniska.

Sekretarjat Aeroklubu (Plac gen. Dąbrowskiego 5 pok. 119 tel. 203-11) czynny jest w poniedziałki, środy i piątki, każdego tygodnia od godz. 17—19-ej.

Kierownictwa lotniska w Lublinku (poczta Ruda Pabjanicka tel. 126-15)—przyjmuje zgłoszenia codziennie od godziny 8 do 15-ej.

„BLUSZCZ".

Nr. 40 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł Janiny Strzeleckiej p. t. „O dożywianiu moralnem", rozpatrujący palącą sprawę duchowego osamotnienia młodzieży w rodzinie. Poezja „Październik", Stefana Napierskiego, „Wojna o farosza", potężny fragment z powieści „Elżbieta Ligęza" Poli Gojawiczyńskiej, „Najdziwniejszy z romansów pani Sand" Jadwigi Kiewnarskiej, „Dom Dziewcząt na Okęciu" Stefanji Podhorskiej - Okołów, „W baszcie Cedergrena" reportaż St. Osińskiej, „Turczynki z 1933 roku" przez J. Z. W., „Z życia ekranu" przez Stef. R., „O szacunek człowieka dla człowieka" Wery Tropaczyńskiej - Ogarkowej, w dziale „Nasza Mównica", „Z książek" — Aury Wyleżyńskiej, „Z ubiegłego tygodnia" przez H. N., aktualja kobiece, przepisy mody i roboty wypełniają treść numeru,

Rejestracja rocznika 1913.

Jutro, w sobotę, dnia 14 b. m. o godzinie 8-ej rano winni się zgłosić do spisu poborowych w biurze wojskowem Zarządu m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165, mężczyźni rocznika 1913 zamieszkali na terenie III komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery F. G. oraz zamieszkali na terenie VIII komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery N, O, P, R.

DZIŚ SENSACYJNA PREMJERA W CYRKU STANIEWSKICH.

Nareszcie przybył do naszego grodu, dawno oczekiwany I-szy oddział warszawskiego Cyrku Staniewskich z nowym rekordowym programem, który niewątpliwie zaelektryzuje szerokie masy zwolenników sztuki cyrkowej.

Jak już zaznaczyliśmy, program obecny będzie rewelacją, zobaczymy ponownie po dwuletniej nieobecności fenomena XX wieku króla żonglerów *Truzziego*, którego Ameryka nazwała bożyszczem kobiet, następnie nadzwyczajny zespół 12 buldogów-footbalistów Mr. Littla Freda — ulubieńców publiczności Bim-Boma, największy na kontynencie zespół holenderskich symfoników na akordeonach Broxi moc dużo sensacyjnych, pierwszorzędnych numerów cyrkowych.

Inauguracyjne przedstawienie odbędzie się dziś w piątek dnia 13/X. o godz. 8.30 wiecz. przy ul. ks. biskupa Bandurskiego (św. Anny) Nr. 10.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa fasolowa.

Ozór na kwaśno, pure kartoflane i buraczki.

Naleśniki z marmeladą.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Liverpool, 13 października. Loco 5.41; październik 5.26; listopad 5,25; grudzień 5.26.

Egipska, 13 października. Loco 7,14; październik 6.78; listopad 6.89; styczeń 6.98.

Brema, 13 października. Loco 10,71; grudzień 10.37; styczeń 10,47; marzec 10,68..

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej miało przebieg bardziej ożywiony, odchylenia kursów były jednak stosunkowo nieznaczne. — usposobienie niejednolite

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych panował nastrój mocniejszy.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

W grupie stołecznych listów zastawnych obroty były cokolwiek większe, ogólny nastrój niejednolity.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 48,65; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 109,00; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 50,75; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 57,85; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 52,38; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemskiego w Warszawie 43,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 51,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 43,88; Pożyczka Konwers. m. Warszawy 1926 r. 42,50.

AKCJE — BEZ ZMIANY.

Na giełdzie akcyjnej obroty były ograniczone.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 80,00; Starachowice 8.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 13 października. Notowania giełdy zbożowo-towarowej za 100 kg. pozostają bez zmiany jak w dniu wczorajszym. Usposobienie spokojne.

Poznań, 13 października. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Żyto 14,75 — 14,65; pszenica 19,90; owies 14,25; — 14.00; — 13,85. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 14.50—14,75; pszenica 19,25—19,75; jęczmień 13,75—14,00; jęczmień 13,25—13,50; jęczmień browarowy 16,00—17,00; owies 13,75—14.25; mąka żytnia 65 proc. z workiem 22,25—22,50; mąka pszenna 65 proc. z workiem 31,50—33,50; otręby żytnie 8,50—9,00; otręby pszenne 8,50—9,00; pszenne grube 9,50—10,00; groch Wiktorja 20,00—24,00; groch Folgera 22,00—25,00; ziemniaki jadalne 2,45—2,70. Ogólne usposobienie spokojne.

Człowiek, który wygrał ćwierć miljona.

Nie na każdem miejscu i nie ciągle spotyka się miljonerów, a zwłaszcza takiego miljonera, który stał się nim z dnia na dzień, z godziny na godzinę — przez los loteryjny. Jest to bardzo interesujące nawet wówczas gdy nie chodzi o autentycznego miljonera, tylko o ćwierć - miljonera. A właśnie będąc przed kilku dniami we Lwowie spotkałem mojego znajomego, który w ostatnim dniu ciągnienia V klasy poprzedniej loterji wygrał na ćwiartkę losu ćwierć miljona złotych.

Przywitaliśmy się i opowiadał mi jak to było. Na loterji grał od roku 1924, nie przypuszczał żadnej klasy i przez cały ten czas wygrał zaledwie dwa razy stawkę. Tymczasem interesy zaczęły iść coraz gorzej, żona poczęła mu robić coraz burzliwsze sceny, że gra na loterji to marnowanie pieniędzy, tak, że tę ostatnią szczęśliwą ćwiartkę kupił już w tajemnicy przed żoną. I udało się.

Takto upór, cierpliwość i wiara zwyciężyły. Gdyby nie wygrał, byłby biedniejszy o 10 zł. Jakkolwiek jest ciężko, ta strata nie zaważyłaby na jego losie. Wygrał i jest bogatym człowiekiem.

Ale u nas są zrzędy, wątrobiarze i pesymiści, którym nie można tego wytłumaczyć, którzy nie chcą zrozumieć, że warto grać na loterji, a jak rozumieją, nie chcą się do tego przyznać.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Dyktator.
Teatr Popularny — Spowodu próby, teatr nieczynny.
Teatr Wesoły Momus — Z całego serca.
Teatr Rewji Rex — Jutro będzie lepiej.
Alhambra — Katarynka.
Cyrk — Wielkie przedstawienie.
Adria — Schowajcie swoje smutki.
Casino — Pieśń nad pieśniami.
Capitol — Pieśń serca.
Corso — I Każdemu wolno kochać. II Pod gradem kul.
Czary — I Pod fałszywą flagą. II Syn szczęścia,
Grand-Kino — Dzieje grzechu.
Luna — Nowoczesny Robinson.
Metro — Schowajcie swoje smutki
Palace — Narzeczona z Wiednia.
Przedwiośnie — Pożegnanie z bronią.
Rakieta — Niepotrzebne dziecko.
Roxy: I Zemsta Tonga. II Tajemnica życia.
Roxy — Don Kiszot.
Stylowy — Kain i Artem.
Sztuka — Mata Hari.

WINSZUJEMY.

Jutro: Kalikstowi.
Wschód słońca 5.56
Zachód — 16,50
Długość dnia 10.54
Ubyło dnia 5.00
Tydzień 41.

Reżyser i bliźnięta.

Nieletni aktorzy w Hollywood.

Reżyserom w Hollywood często potrzebne są do wykonania filmu normalne, zdrowe niemowlęta, od których nie wymaga się żadnych zdolności, ani talentu, tylko

okrągłej buzi i wesołego uśmiechu.

W tym to celu w każdem przedsiębiorstwie filmowem zaprowadzona jest ewidencja dzieci w wieku od 1-go miesiąca do 2 lat, które systematycznie podlega kontroli i skompletowaniu.

Jest jednak pewna niedogodność, nie dająca się usunąć. Niekiedy, naprzykład, dziecko zaczyna płakać w momencie, gdy scenarjusz tego nie przewiduje. Trzeba je wtedy uspakajać, co wymaga przeważnie 25—30 minut, wówczas kiedy w studjach filmowych każda minuta odgrywa rolę ze względu na duże koszty.

Reżyser Staal, nakręcając film pod tytułem „Tylko wczoraj", znalazł dowcipny sposób uaskurowania się

od podobnych nieprzyjemności,

angażując do jednej z dziecinnych ról dwoje dzieci, bliźniąt. Gdy jedno z nich „pracuje", drugie śpi, lub bawi się obok. Jeżeli „aktor"

zaczyna kaprysić

i przewidywany jest „koncert" płaczu, natychmiast zmienia go drugi.

Tym sposobem ryzyko utraty czasu jest minimalne, a jeżeli ono istnieje, to tylko dlatego, iż może się jednak zdarzyć jednoczeánie płacz dwojga bliźniąt.

J. K.

Wspomnienia komendanta policji w Karlsbadzie.

Ochrona ukoronowanych osób.

W Karlsbadzie znajduje się stary dom, na którym widać tabliczkę z napisem: „Pod miastem Meksykiem". Jest to własność i siedziba emerytowanego nadinspektora i byłego komendanta policji w Karlsbadzie, Antoniego Hammera. Po 40 latach ciężkiej służby miejskiej i państwowej zażywa on

zasłużonego spoczynku

w domowych pieleszach. Całe lata musiał pilnować, aby włos nie spadł z głowy królom, magnatom, hochsztaplerom, damom z półświatka i porządnym ludziom, którzy przyjeżdżali leczyć się w badzie.

Z wielkiem państwem nie było tak łatwo, jakby ktoś myślał — opowiada emeryt. Co za odpowiedzialność spadała na mnie, gdy np. depesza z Wiednia doniosła, że cesarzowa Elżbieta przyjeżdża do Karlsbadu i trzeba przygotować w najdrobniejszych szczegółach

jej ochronę!

W tej chwili mobilizowałem cały aparat policyjny w mieście. Zawsze wiedziałem dobrze, kto bawi w Karlsbadzie, ale w takim momencie kładłem rękę na pulsie miasta i badałem ilość jego uderzeń. Tymczasem moi ludzie systematycznie przygotowywali zupełną izolację przyszłej siedziby „najjaśniejszej pani" od gapiów, natrętów i petentów. Nikogo nie wolno było przepuszczać przez kordon, zakreślony przeze mnie w planie ochrony. Oficjalne audiencje były wprawdzie przewidziane, ale miały się odbyć szybko, w terminie wskazanym przez cesarzową. Nikt nie zdaje sobie dzisiaj sprawy, ile było kłopotu ze zmontowaniem całego przyjęcia i pobytu monarchini w badzie.

Podobnie dużo roboty miał komendant policji z koronowanymi gośćmi z zagranicy, zwłaszcza jeżeli groziło im jakieś niebezpieczeństwo

ze strony rewolucjonistów.

lub innych utajonych przeciwników. Czasem trzeba było sięgać do najostrzejszych środków i aresztować i trzymać w więzieniu lub wydalać podejrzanych osobników. Nie mniej trudności nastręczali awanturnicy z różnych krajów Europy, szukających łatwego zarobku i przygód miłosnych. Wszystkich ich trzeba było wykryć, przyłapać na gorącym uczynku i unieszkodliwić. Stary Hammer wspomina teraz swą służbę z takim rozrzewnieniem, jak do rosły człowiek szkołę.

TRZY MASZYNY

plantatorów kawy.

W Parku Narodowym w Rio de Janeiro siedzi na ławce trzech właścicieli największych w Brazylji plantacji kawy.

— Kupiłem niedawno — mówi senjor Oliveira z Santos— nową maszynę do palenia kawy. Z jednej strony wychodzą podzielone na cztery gatunki i

pięknie wypalone!...

— To jeszcze nic — przerywa mu senjor Gonzalez z Bahji. — Ja mam w swej palarni maszynę, która sortuje i miesza surową kawę, następnie pali ją, pakuje do torebek różnej wielkości i wyciska na każdej paczce stempel z datą!...

— Ależ, moi panowie — odzywa się senjor Carranza z Pernambuco — nie przypuszczałem, że jesteście tacy zacofani. Ja mam u siebie najnowszą maszynę. Cudo techniki i pomysłowości. Z przodu wrzuca się do niej kawę, przywiezioną wprost z plantacyj, w środku zostaje ona podzielona na gatunki, wypalona, wysuszona, przesiana, zapakowana i ostemplowana, a z tyłu wychodzi spalona już na popiół i gotowa do zatopienia w morzu!...

Ludzie ciężko pracujący

muszą spożywać tłuszcze.

Dzieci potrzebują ze względu na mniejszą wagę ciała mniej kaloryj niż dorośli, lecz i zapotrzebowanie kaloryj jest stosunkowo większe. Dziecko ważące połowę mniej niż dorosły, potrzebuje więcej niż 1250 do 1500 kaloryj dziennie. Niemowlę, ważące 10 razy mniej niż dorosły, a więc 6 do 7 kg. potrzebuje nie dziesiątą część, t. j. 250 do 300 kaloryj, lecz około 600 kaloryj, a więc przeszło jedną piątą część, potrzebnej dla dorosłego ilości. Tłumaczy się to tem,

że dziecko rośnie.

Podobnie i dorośli, wykonujący szczególnie ciężkie prace, jak kowale, robotnicy ziemni, zużywają ilości kaloryj, przekraczające przeciętną u normalnego człowieka. Ich zapotrzebowanie kaloryj wzrasta aż do 5.000 na dobę. Pozatem robotnicy, ciężko pracujący, bezwzględnie muszą spożywać tłuszcze, podczas gdy inni ludzie zapotrzebowanie kaloryj pokrywać mogą w danym razie wyłącznie białkiem i węglowodanami..

—oOo—

Naftalina niebezpieczną trucizną.

Opary mogą spowodować ciężką chorobę.

Każdy wie, że np. gaz świetlny jest trucizną, z którą należy postępować ostrożnie. Mniej ludzi wie, że trujący tlenek węgla powstaje przy niezupełnem spalaniu się gazu, więc gdy naprzykład duży garnek z zimną wodą ustawimy na gazie,

oziębia on płomień,

powodując przez to wydzielanie się tlenku węgla.

Ale pozatem stykamy się codzień z truciznami, nie myśląc nawet o tem. Jednym z takich niebezpiecznych przedmiotów jest ołówek chemiczny, zawierający fiolet metylowy. Barwnik ten w zetknięciu z tkanką ciała powoduje jej ropad i ropienie. To też ułamek ołówka w oku lub w rance przy skaleczeniu jest często powodem długich i powikłanych schorzeń. W żołądku znów wywołuje trudno gojące się owrzodzenie, prowadzące niekiedy do

przebicia ściany żołądka.

Stwierdzono to niejednokrotnie u dzieci, które tak chętnie wszystko wkładają do ust.

Niebezpieczną trucizną, atakującą nerki, jest naftalina, używana przeciw molom. Były wypadki śmiertelnych zatruć naftaliną u dzieci, które spały na pościeli, posypanej tym środkiem. Że również śmiertelnemu zatruciu uległy przytem pchły — to chyba mała pociecha.

Trujące są

opary benzyny,

choć ich pierwszy skutek jest tylko narkotyczny. Trujące są tanie perfumy, którym zapach gorzkich migdałów nadaje nitrobenzol, atakujący system nerwowy. Nitrobenzolu dodaje się również dla zapachu pastom do

czyszczenia obuwia.

Nie trzeba chyba dodawać, że najniebezpieczniejsze są te jady dla organizmów dziecięcych.

W pałacu kanclerskim Rzeszy.

Hitler nie znosi męskiej służby.

Dzień dyktatora Niemiec.

Hitler dzieli swoje berlińskie mieszkanie, to znaczy pierwsze piętro swojej nowej kancelarji, ze swoim szoferem, dawnym towarzyszem z okopów i wiernym jego zwolennikiem

od pierwszych dni.

Żona tegoż odgrywa rolę gospodyni prowadząc cały dom i kuchnię przy pomocy służącej pochodzącej z Monachjum. Ta zajmuje się w szczególności praniem i cerowaniem, ponieważ Hitler nie zniósłby obecności lokaja lub jakiejkolwiek męskiej służby.

Kanclerz każe się budzić o godz. 6 i już o wpół do siódmej zasiada do śniadania.

Równocześnie rozlegają się pierwsze dzwonki telefoniczne, które później

przez cały dzień nie milkną.

O tej rannej porze to zwykle bywa głos Rudolfa Hessa, jego zaufanego sekretarza, który zastępuje go

na czele partji.

Zdaje on sprawę z przebiegu wypadków dnia i roztrząsa sprawy, które wymagają uzgodnienia z Führerem bez świadków.

Dopiero o godz. 8 wkracza kanclerz do swojego gabinetu i od tej chwili rozpoczyna się jego „publiczny" dzień.

Na biurku oczekuje go już plik gazet z notatkami poszczególnych referentów poczynionemi na marginesach

kolorowemi ołówkami.,

Zdaniem jego współpracowników Hitler ma zupełnie niezwykłą zdolność wyczucia co w tym całym stosie prasy jest ważnego a co nie zasługuje na jego uwagę.

Podczas kiedy kanclerz przerzuca gazety Reichu poszczególni redaktorzy i podsekretarze zjawiają się u niego

z teczkami pod pachą.

Nowością jednak wprowadzoną przez Führera jest to, że nie składają mu żadnych i piśmiennych oświadczeń i petycyj wszystko bowiem odbywa się ustnie i decyzje zapadają natychmiast. Reżim nacjonalno - socjalistyczny chce bowiem wyplenić wszelkie protekcje lub w każdym razie udaje, że chce.

O godz. 10 rozpoczynają się audjencje z członkami rządu i partji. O godz. 12 przychodzi kolej na dyplomatów.

Potem obiad.

Hitler nie jada mięsa, nie pija alkoholu i nie pali. Jednem słowem żadnych nałogów. Lubi jarzyny i soki owocowe. Specjalnie upomina się często o suflety robione systemem bawarskim na mleku i mące. Zaznaczyć jednak trzeba, że Hitler jest na tyle gościnny by nie zmuszać swoich gości przy stole do zjadania tego samego co gospodarz. Każe im podawać ryby, pieczywa i wina — nie jest jednak zwolennikiem wielkich kulinarnych posiedzeń a to tak ze względu na własne usposobienie jak i

na pewne skąpstwo.

Sam przeznacza swoją pensję kanclerza na cele partyjne a utrzymuje się ze swoich dochodów autorskich — dochody te jednak są bardzo znaczne. Odkąd doszedł do władzy — jego „Mein Kampf" znajduje się

w każdym domu.

Z początkiem tego roku wydzierano sobie wprost egzemplarze. Jego wydawca sprzedawał z łatwością około 2.000 egzemplarzy. Będąc również właścicielem „Voelkischer Beobachter" Hitler jest u przedednia zrobienia fortuny na literaturze.

Po obiedzie odbywa krótką drzemkę. Popołudnie jest poświęcone

sytuacji politycznej.

Hitler mało bardzo wychodzi i kładzie się spać o północy. Nigdy nie bywa na balach czy uroczystościach światowych. Kiedy nie idzie do teatru lub kina można go zastać samego w pokoju w trakcie czytania.

Nowy szlak angielskiej nafty.

Rury na pustyni.

Budowa olbrzymiego rurociągu, którym będzie dostarczona ropa naftowa z Mossulu do Hajfy, postępuje raźno naprzód, mimo ogromu pracy. Już samo ułożenie w pustyni arabskiej, na przestrzeni 1500 kilometrów z rur długich na 6 metrów o średnicy 25 cm.

wymagało nielada trudu.

Niemniej pracy pochłonęło montowanie poszczególnych części rurociągu, wzorowanego na amerykańskich „pipelines". Kosztowną też instalacją będzie budowa potężnych pomp

o ciśnieniu 100 atmosfer.

A jednak koszta budowy, wynoszące 200 miljonów złotych, mają być pokryte już w krótkim stosunkowo czasie po uruchomieniu rurociągu. Z takiem też obliczeniem i planem przystąpiło do budowy towarzystwo „Irak-Petroleum" po długich pertraktacjach z rządem angielskim.

Wiele przemawiało początkowo za przedwojennym, niemieckim planem budowy linji kolejowej, lecz zarzucono go, gdyż posiadał on dużo stron ujemnych, jak: magazynowanie, napady Beduinów, wichury piaszczyste, mogące zupełnie zasypać tor kolejowy, wysokie koszta budowy i utrzymania w sprawności linji kolejowej. Tymczasem przeprowadzenie rurociągu pochłonie dziesięć razy mniejszą sumę, niż budowa linji kolejowej, a ropa naftowa może nieprzerwanie dniem i nocą „wytryskać" w Hajfie

po przebyciu 1500 km.

Anglja uniezależni się od nafty amerykańskiej i sowieckiej.

Podsłuchane.

W KOMISJI POBOROWEJ.

— Jesteście zdrowi? — pyta rekruta wojskowy lekarz.

— Mam słabe serce — odpowiada poborowy.

— Ja też mam słabe serce — opryskliwym tonem odpowiada doktór.

— Podchodzi następny rekrut..

— A wy jesteście zdrowi?

— Mam chore nerki

— Ja też mam chore nerki.

Wreszcie przed komisją staje Zygaromberg.

— A wy, zdrowi? — pada pytanie.

— O, ze mną panu doktorowi nie uda się — ja jestem chory umysłowo..

W AMERYCE.

— Dokąd idziesz?

— Do banku po pieniądze.

— Masz konto?

— Nie, ale rewolwer.

W SĄDZIE.

— Niech świadek powie jak daleko był oddalony od miejsca zbrodni w chwili gdy padł pierwszy strzał?

— O dziesięć kroków.

— A przy drugim strzale?

— O sto kroków.

GBUR.

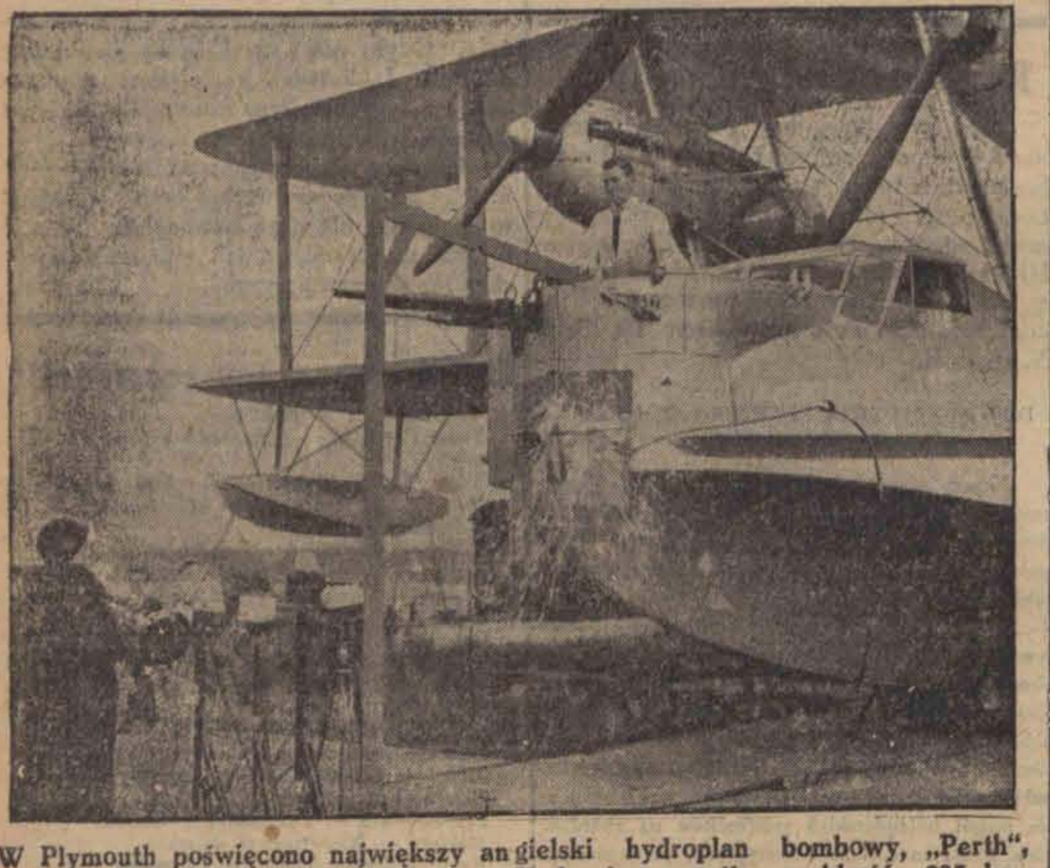
Dzwonek zadźwięczał donośnie. Kucharka otworzyła drzwi. U wejścia stał żebrak.

— Przychodzicie żebrać?

Włóczęga burknął ze złością:

— Czy panienka myśli, że przyszedłem się oświadczyć?

Angielska forteca powietrzna.



W Plymouth poświęcono największy angielski hydroplan bombowy, „Perth", który jest prawdziwą latającą fortecą. Hydroplan rozwija szybkość 235 km. na godzinę, może przebyć w powietrzu 2500 km. bez lądowania z ładunkiem 2 tonn bomb; uzbrojony jest w 3 karabiny maszynowe i armatkę szybkostrzelną kalibru 35 mm.

Rocznica faszyzmu rolnego.



W Rzymie odbyła się przed Mussolinim defilada 3-lecia istnienia wiejskiej organizacji faszystowskiej, której celem jest podniesienie rolnictwa we Włoszech. Na czele pochodu jechał traktor.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.